PR

Cena numeru 2 zł.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 5 MAJA 1947 | Nr 122 (703)

Trudności gospodarcze Francji

Rząd Ramadier otrzymał votum zaufania. Klasa robotnicza Francji w walce o swoje prawa

PARYŻ PAP. — Niedzielne posiedzenie francuskiego Zgromadzenia Narodowego poświęcone było sprawie votum zaufania dla obecnego rządu Ramadier. Posiedzenie rozpoczęło się w godzinach przedpołudniowych. Jako pierwszy wystąpił **w imieniu partii komunistycznej Duclos, który w przemówieniu swoim podkreślił że wzrostowi produkcji nie towarzyszy poprawa bytu robotników. Podkreślił on, że partia jego zdaje sobie w pełni sprawę z ciążącej na niej w obecnym rządzie odpowiedzialności, lecz stoi na stanowisku gospodarczej niezależności Francji, obrony interesów unii francuskiej oraz klasy robotniczej.**

Przemawiający w imieniu MRP deputowany Lecourt, zapowiedział poparcie obecnej polityki rządu. Przedstawiciel socjalistów Lussy stwierdził, że zaniechanie obecnej polityki gospodarczej rządu utrudniłoby położenie robotników.

Po wystąpieniach przedstawicieli innych partii zabrał głos premier Ramadier, domagając się wyraźnego wypowiedzenia się Zgromadzenia Narodowego.

Ramadier stanął na stanowisku utrzymania dotychczasowych cen, podkreślając, że zwyżka ich musiałaby nieuchronnie pociągnąć za sobą wzrost płac co oznaczałoby w konsekwencji dalszą obniżkę wartości franka.

Po przemówieniu premiera przystąpiono do głosowania nad votum zaufania dla obecnego rządu. Na 546 głosujących — rząd Ramadiera otrzymał 360 głosów.

Po podaniu do wiadomości wyników głosowania, posiedzenie Zgromadzenia Narodowego odroczono do wtorku.

PARYŻ (PAP) — Francuska opinia publiczna z wielkim zainteresowaniem śledziła przebieg posiedzenia zgromadzenia narodowego.

Argumenty przedstawiciela francuskiej partii komunistycznej Duclos oparte były na uchwale komitetu centralnego francuskiej partii komunistycznej, która zmierza do **utrzymania stałości waluty, ale nie może się zgodzić w żaden sposób na to, aby klasa robotnicza ponosiła cały ciężar odbudowy Francji. Z tych względów domagają się komuniści francuscy premii dla robotników za zwiększenie produkcji.**

Premier Ramadier w dalszym ciągu zajmuje stanowisko bezkompromisowe.

W kołach politycznych podkreśla się jednak, **że w łonie francuskiej partii socjalistycznej poważna grupa nie podziela opinii Ramadiera. Obrady rady krajowej CFIO wyznaczonej na wtorek zapowiadają się burzliwie.**

Dolores Ibarruri na Dolnym Śląsku

WROCŁAW (PAP). Dolores Ibarruri, która przybyła w dniu 3 bm. samolotem do Wrocławia — witana była przez licznie zgromadzonych na lotnisku przedstawicieli władz, partii politycznych, wojska i organizacji młodzieżowych z wojewodą Piaskowskim i generałem broni Siwickim na czele.

Związek Dąbrowszaków na Dolnym Śląsku przybył na lotnisko z flagami hiszpańskimi i powitalnym transparentem. Z lotniska udała się Dolores Ibarruri do Kudowy Zdroju, gdzie spędzi kilka dni na wypoczynku.

Brat Hitlera

odpowie za swoje zbrodnie

INSBRUCK (Ob. wł.) Przybrany brat Hitlera — Józef Meierhofer stanie wkrótce przed wiedeńskim sądem, gdzie odpowie za swoją działalność hitlerowską. Meierhofer był przewodniczącym sądu partyjnego w górnej Austrii.

Demonstracja ślepców w Mediolanie

RZYM PAP. Przez ulice Mediolanu przeszła większa grupa ślepców którzy nieśli transparenty z napisami protestującymi przeciwko pozbawieniu ich przywilejów, z których dotychczas korzystali. Ślepcy złożyli na ręce prefekta Mediolanu rezolucję domagającą się przywrócenia im zniesionych praw.

Gwałtowne walki pod Haifą

Atak na więzienie, w którym stracono terrorystów żydowskich

LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi z Haify, że według niepotwierdzonych jeszcze wiadomości, **w mieście Aoree w północnej Palestynie, doszło do gwałtownych walk.** Pod ogniem karabinów maszynowych znalazło się więzienie w którym dokonano egzekucji na Grunerze i innych terrorystach żydowskich.

Atak uzbrojonego oddziału został poprzedzony zaminowaniem okolicznych dróg i mostów.

Według ostatnich informacji, w wyniku powstałego zamieszania udało się zbiec z więzienia pewnej liczbie znajdujących się tam terrorystów żydowskich. Starcie w więzieniu spowodowało ciężkie zranienie 9 Żydów oraz jednego policjanta brytyjskiego. Ranni Żydzi zostali aresztowani. Według ostatniego komunikatu z więzienia w Aoree zdołało zbiec 60 aresztowanych.

*

ZŁOŻA URANU W PALESTYNIE?

JEROZOLIMA (PAP). W Jerozolimie rozeszły się pogłoski, jakoby geologowie brytyjscy wykryli w południowej Palestynie złoża uranu. Rząd palestyński zaprzeczył oficjalnie tym pogłoskom.

15 dygnitarzy hitlerowskich

stanie wkrótce przed sądem

BIELEFELD (Obsł. wł.) W obozach dla internowanych strefy brytyjskiej znajdują się jeszcze 4 reichsleiterzy, 11 gauleiterów, 225 kreisleiterów i 90 funkcjonariuszy gestapo. Przeciwko zbrodniarzom tym w czerwcu rozpoczną się procesy. Jest to oczywiście zaledwie drobna część przestępców hitlerowskich, którzy powinni być ukarani, a niestety, znajdują się na wolności.

„Batory" wrócił do Gdyni

Największy transatlantyk polski rozpoczyna rejsy między Europą i Ameryką

GDYNIA PAP. — **W dniu 4 maja br. odbyło się w Gdyni uroczyste powitanie powracającego na wody ojczyste, największego polskiego transatlantyku MS. „Batory", który w dniu 5 maja udaje się w pierwszą powojenną podróż z Gdyni do Nowego Jorku.**

Powrót „Batorego" był symbolicznym powitaniem powracających do kraju polskich statków handlowych. Uroczystość rozpoczęła się mszą, celebrowaną na pokładzie statku przez ks. kanonika Miszewskiego, poczym nastąpiło poświecenie bander przyjętych statków. W uroczystości powitania wzięli udział minister Żeglugi ob. Rapacki, podsekretarz stanu Ministerstwa ob. Petrusewicz, delegat rządu dla spraw Wybrzeża inż. Kwiatkowski, dowódca marynarki wojennej kontradmirał Steyer, kontradmirał Mohuczy, przewodniczący OKZZ poseł Kołodziej, przedstawiciele GAL z naczelnym dyrektorem Pliniusem na czele oraz liczne rzesze zaproszonych gości.

Obecni byli ponadto członkowie komisji radzieckiej, przekazujący statki.

„Batory" w czasie wojny oddany był w dzierżawę brytyjskiemu ministerstwu transportów wojskowych dla przewozu wojska i sprzętu. Motorowiec nasz brał udział w akcjach desantowych.

Po należytym remoncie w Antwerpii okręt ma teraz **832 miejsca pasażerskie, oraz 342 miejsca dla załogi** i jest przystosowany do przewozu drobnicy. 1 maja statek wyruszył w swą pierwszą podróż w nowej szacie, kierując się do Nowego Jorku via Southampton, skąd **zabrał ponad 800 pasażerów.** Z Nowego Jorku statek powrócił do Gdyni i w następne rejsy będzie wyruszał ze swego portu macierzystego.

Dnia 1 maja o godz. 20.30 w gminie Serniki pow. lubartowskiego powracającą z demonstracji 1-majowej grupę ORMO — członków ZWM ostrzelała z zasadzki banda „Uskoka"

Od kul faszystowskich skrytobójców zginęli:

ŻERUBSKI Zygmunt, lat 23
BUDKA Paweł, lat 20
CZUBOWSKI Zdzisław, lat 19
SKRZYPEK Bolesław, lat 27
SITKA Bolesław, lat 22
JESIONEK Mieczysław, lat 16
DUDA Zygmunt

CZEŚĆ PAMIĘCI POLEGŁYCH — ZA POLSKĘ LUDOWĄ

Zarząd Główny Związku Walki Młodych

Duńska ekspedycja

rusza na biegun

LONDYN PAP. Agencja Reutera donosi z Kopenhagi, że grupa młodych uczonych duńskich zamierza wyruszyć wkrótce w okolice bieguna Północnego gdzie pragnie spędzić 3 lata dla dokonania badań naukowych. Badania te będą przeprowadzone na najbardziej wysuniętej na północ części Grenlandii — na ziemi Peary'ego.

Specjalista od Zeppelinów

w drodze do Waszyngtonu

FRANKFURT (Ob. wł.) Do Stanów Zjednoczonych odjechał z Frankfurtu znany uczony niemiecki dr. Hugo Eckener, poprzedni kierownik zakładów Zeppelina. Eckener należy do tysiąca czołowych naukowców niemieckich, których wybrała sobie Ameryka celem prowadzenia prac badawczych na swoim terenie.

Dziś w numerze „PROMYK"

KUPON Nr 9

AKCJI PREMIOWEJ

„Głos Robotniczy" swoim Czytelnikom

Wyciąć i zachować!

Wracają Polacy z Niemiec

Masowa repatriacja rozpoczyna się w bieżącym tygodniu

LONDYN (obsł. wł.). Jak podają brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech, w bieżącym tygodniu rozpocznie się masowa repatriacja Polaków, znajdujących się dotąd w obozach dla wysiedleńców w strefie brytyjskiej.

Według ustalonego planu **co tydzień będzie odchodzić do Polski kilka specjalnych pociągów repatriacyjnych, z których każdy przewiezie około 1 tysiąca Polaków.** Pociągi będą eskortowane przez żołnierzy brytyjskich, którzy mają za zadanie udaremnić ewentualne próby Niemców, pragnących powrócić nielegalnie do Polski.

Ponadto plan przewiduje, że statki repatriacyjne kierowane będą z Lubeki do Szczecina. Każdy z nich zabierze około 2 tysięcy Polaków.

Ogółem w najbliższym czasie powróci do kraju z brytyjskiej strefy okupacyjnej około 50 tysięcy Polaków.

Polsko-angielskie stosunki handlowe

LONDYN PAP. — „Times" z dnia 3-go maja zamieszcza dłuższy artykuł, poświęcony polsko - brytyjskim stosunkom handlowym. W zasadzie — czytamy w artykule — osiągnięto porozumienie w sprawie zawarcia polsko - brytyjskiej umowy handlowej. Obecnie odbywają się w Londynie **narady ekspertów, celem przetłumaczenia porozumienia na język cyfr i dostosowania poszczególnych postanowień do praktycznych możliwości.**

W ciągu miesiąca należy się spodziewać podpisania ostatecznego porozumienia. **Powodzenia polsko - brytyjskich rokowań handlowych przynoszą chlubę tym, którzy je podjęli. Stanowi ono równocześnie krok naprzód na drodze do poprawy brytyjsko - polskich stosunków, — poprawy, której zapowiedź widzieliśmy ostatnio w innych przychylnie powitanych paktach.**

W kilku w'erszach

Według doniesienia agencji Reutera z Bogoty, robotnicy kopalń naftowych w Kolumbii zagrozili strajkiem powszechnym, jeśli wysunięte przez nich żądania nie zostaną uwzględnione przez kierownictwo towarzystw naftowych. Strajk ma się rozpocząć 7 maja.

* * *

Jak donoszą z Hagi, premier Holandii — Beel udał się w towarzystwie ministra do spraw terenów zamorskich Jonknana do Indii holenderskich, gdzie zatrzyma się przez okres około 3 tygodni. Przedstawiciele rządu holenderskiego przeprowadzą rozmowy z reprezentantami republiki indonezyjskiej.

* * *

Agencja France Presse komunikuje z Aten o nowych wyrokach śmierci, wydanych przez greckie trybunały wojskowe na osoby oskarżone o werbowanie ludności do akcji powstańczej.

W mieście Alexandropolis rozstrzelano 3 żołnierzy, w Salonikach zaś skazano na karę śmierci 8 osób w tym 1 kobietę.

* * *

Rząd egipski zamierza utworzyć — jak donosi z Kairu agencja France Presse specjalny podsekretariat dla spraw Sudanu.

Aresztowanie faszystów na Sycylii

sprawców masakry w dniu 1-ym maja

RZYM PAP. — **Policja w Palermo ujęła po gwałtownej walce 22 osoby podejrzane o spowodowanie zajść pierwszomajowych.** Aresztowani ukrywali się w okolicach miasta. Znaleziono przy nich karabiny maszynowe oraz większą ilość amunicji. Przeprowadzone aresztowania objęły ogółem 120 osób.

Poszukiwania za Paveliczem

RZYM PAP. Według doniesień prasy rzymskiej, policja znajduje się na śladach Ante Pavelicza oraz ustaszowskiego ministra lotnictwa Krena. Obydwaj mają fałszywe dokumenty, wystawione przez ambasadę hiszpańską. Pavelicz posiada paszport na nazwisko Gomeza, zaś Kren ukrywa się pod fałszywym nazwiskiem Rubini.

Po dłuższym pobycie w Rzymie, gdzie Pavelicz chodził stale ubrany w szaty duchowne miał on wyjechać do Neapolu.

Zaburzenia głodowe w Chinach

LONDYN PAP. Agencja Reutera donosi z Szanghaju o wprowadzeniu w stolicy prowincji Czekiang - Hanchow — stanu wojennego. Przyczyną zarządzenia były zamieszki głodowe, w czasie których zdemolowano 300 sklepów z ryżem. Rozgrabiono przeszło 2 tysiące worków ryżu, niszcząc urządzenia sklepów.

Wallace rozpoczął kampanię

przeciw „doktrynie Trumana"

NOWY JORK PAP. B. wiceprezydent USA Wallace, rozpoczął objazd miast amerykańskich od Atlantyku do Pacyfiku, wygłaszając pierwsze przemówienie w Cleveland. Wallace poruszył raz jeszcze zagadnienie t. zw. „doktryny Trumana". Wyraził on przekonanie, że jeżeli Stany Zjednoczone będą kontynuowały program pomocy reakcjonistom, koszt tej pomocy wyniesie miliardy dolarów, zaś ostatecznym wynikiem będzie jedynie chaos.

„Wojna" bawarsko-pruska

o... „wyższość i niższość rasową"

MONACHIUM (Obsł. wł.) — W Bawarii odżył hitlerowski frazes o „blutschande" używany przez zwolenników teorii rasistowskiej dla określenia wszelkich mieszanych małżeństw. Gdy dawniej jednak za hańbę uchodziło dla Niemca poślubienie Żydówki, lub w ogóle cudzoziemki, to obecnie w pojęciu Bawarczyków **hańbą będzie, jeśli Bawarczyk lub Bawarka złączą się z osobą pochodzącą z Prus.**

Takie przynajmniej oświadczenie złożył na jednym z zebrań Związku Chłopskiego w Bawarii **dr. Fischbacher,** który stojąc na gruncie odrębności **„państwa bawarskiego"** jest tak wrogo usposobiony do uchodźców z Prus, że — jak wyraził się publicznie — **chciałby aby wszystkich Prusaków zesłano na... Syberię!**

Swoje wrogie stanowisko dr. Fischbacher umotywował tym, że **„Prusacy" pozostaną na zawsze tym, czym byli póki ostatecznie nie wymrą."** Przebywający w Bawarii Prusacy poczuli się tak bardzo dotknięci wystąpieniem dr. Fischbachera, iż zażądali natychmiastowego jego aresztowania. Władze bawarskie natomiast zamierzają uchronić go od odpowiedzialności. Narazie na tym tle rozgorzała w prasie niemieckiej mała „wojna" bawarsko-pruska.

Gigantyczna linia lotnicza

NOWY JORK PAP. Z lotniska nowojorskiego wystartował samolot amerykański „Great Republic" dla dokonania próbnego lotu do Kalkuty. Przelot między tymi miastami, odległymi 16 tysięcy km. ma trwać 48 godzin. Z dniem 1 czerwca zostanie uruchomiona stała linia lotnicza naokoło świata na trasie Nowy Jork — Londyn — Karahi — Kalkuta —

Okręty o napędzie atomowym

mają zastąpić nasze „przestarzałe" parowce

LONDYN (PAP). Admiralicja brytyjska opublikowała oficjalny komunikat, w którym zajmuje się m. in. sprawą **budowy okrętów wojennych poruszanych energią atomową.** Czyniąc przegląd prac, dokonanych w dziedzinie rozwoju floty, komunikat stwierdza, że uzyskane doświadczenia z bombą atomową na Bikini mogą doprowadzić do znacznych zmian w budowie i zużytkowaniu okrętów. Poruszane energią atomową okręty zapewniłyby **poważne oszczędności w opale,** mogłyby bez porównania dłużej znajdować się na pełnym morzu, a przybijanie ich do portu, ograniczone byłoby do poszczególnych wypadków. **Zmiana ta miałaby doniosłe znaczenie,** ponieważ trafienie okrętów na morzu jest trudniejsze, niż w portach. Komunikat dodaje, że zastosowanie pocisków rakietowych przez flotę wojenną może wywołać rewolucję w sposobach walk na morzu. Na przeprowadzenie doświadczeń nad wykorzystaniem energii atomowej przez flotę wojenną admiralicja preliminowała 6 milionów funtów szterlingów.

UWAGA! UWAGA!

„DEMOBIL"

Łódź, ul. 6-go Sierpnia 26 — Tel. 161-20

przyjmuje wszelkie remonty samochodów i motocykli oraz roboty tokarskie i spawalnicze. — Fachowa obsługa.

Jarosław Hasek 344)

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(Przekład Pawła Hulki-Laskowskiego)

— Ach ty drabie — powiada — nie obrażaj mnie, bo ja mam żonę i nigdy żadnemu posągowi nie robiłem propozycyj niemoralnych. Ja jestem żonaty, ty idioto, więc o mnie nie wygaduj takich głupstw, bo ci dam w pysk.

— A że ten profesor nie przestawał wygadywać, więc mu dał po gębie, a potem był dwa lata w Bohnicach i dopiero gdy go wypuścili znalazł sobie adwokata, żeby tego docenta zaskarżyć o obrazę. Jak się czasem wstawił, to walił pięścią w stół i krzyczał: — Ja mu tego, panowie, nie daruję, nawet gdybym miał sprawę poprowadzić aż do wiedeńskiego sądu. Jeśli ktoś jest niemoralny, to niech go nie robią profesorem, żeby nie psuł młodzieży i ne obrażał ojców porządnych rodzin. Co z takich idiotów w ogóle będzie?

— Posłusznie melduję, że ten pan jak przyszedł do mnie, to się położył koło mnie, gdy się rozebrał, ale to było przez pomyłkę, bo zamiary miał czyste. Ja byłem odwrócony do ściany, a on zaczął mnie poklepywać, i głaskać, i sapać. — Panna Marynia już śpi? Miała na mnie poczekać? — Leżałem cichuteńko, żeby się nie spostrzegł, a on zaczął mnie całować w szlafrok. Objął mnie i całował w plecy, coraz niżej i niżej, odsunął wreszcie koronki i całował mnie tam, gdzie mnie mamusia poklepywała, gdy byłem jeszcze całkiem maleńki.

Potem znowuż szedł ustami coraz wyżej i szeptał:

— Ale też Marynia mocno śpi... A ja jej przyniosłem na bluzkę, a jeśli będzie grzeczna, to jej dodam jeszcze gumy na podwiązki. No, kochanie, nie każ mi tak długo czekać, przecież ja wiem, że nie śpisz. —

I znowuż zaczął mnie całować, ale już nie był taki skromny i nie zadowolił się podołkiem szlafroczka, dobierał się ustami do piersi i chciał mnie przewrócić na wznak.

Położyłem się na wznak, a ten zaczyna mnie ściskać i szepcze: — Niech Marynia będzie grzeczna, to jej dodam pończoszki, jedwabne, śliczne cieliste pończoszki... — A wtem jak na niego nie ryknę:

— Idź, człowieku, do stu diabłów! Cóż to znowu takiego? Myślisz pan, że jesteś niemieckim księciem i że jesteś w Berlinie?

— Panie oberlajtnant, posłusznie melduję, że ten pan tak się wystraszył, że mało nie umarł ze strachu. Ani pisnął, tylko złapał z krzesła swoje ubranie i w nogi. A ja zamknąłem za nim drzwi i położyłem się na nowo do łóżka czekając co będzie dalej. A potem przyszedł dozorca z prośbą o kamaszki. Że niby jeden pan spał tam wczoraj i zapomniał kamaszki. Ale ja mu powiedziałem, żeby mnie nie budził z najlepszego snu, bo nie zapłacę za nocleg .A tamten mówi przez drzwi, że ten pan dał mu pięć koron za przyniesienie tych kamaszków, żebym się więc zlitował, bo on, niby ten dozorca, ma żonę i dzieci i miło mu zarobić pare koron. Więc mu kamaszki dałem.

Ten pan to był jakiś kupiec z Hradca Królowej, a żonę miał z Nehanic. Dopiero dwa miesiące był żonaty, a jego teściowa mieszkała w Rosji. Więc proszę pana człowiek szukający naclegu zawsze jest w niebezpieczeństwie i gdyby nad nim nie czuwał anioł-stróż, to mogłoby mu się przytrafić Bóg wie co. Nikomu wierzyć nie można, gdy się jest w obcym kraju. Ja jestem wysłużony żołnierz i też mogłem był stracić wianuszek w Nymburgu. Słyszałem kiedyś...

Szwejk zamilkł, bo oficerowie siedząc spali, jakby się byli pozarażali od żołnierzy, którzy także poopierani jeden o drugiego chrapali przy dogasających ogniach. Deszcz przestał padać i od wschodu do lasu przedzierał się młody dzień. Było jeszcze szaro, ale liście na drzewach ożywiły się na gle i witały ranek. Senność opanowała i Szwejka. Zdjął bluzę i koszulę, spodnie i kalesony i wszystko trzymał nad ogniem, żeby jak najprędzej wyschło. Za jego przykładem poszedł żołnierz, który właśnie powrócił z wartowania. Obaj stali nad ogniem, machali koszulami, żeby rozniecić żar, koszule nadymały się niby balony, a żołnierz mówił:

(D. c. n.)

KINA

ADRIA (ul. Marsz. Stalina — Główna)
„SKANDAL"
BAŁTYK (ul. Narutowicza 20)
„MŁODOŚĆ POETY"
BAJKA (ul. Franciszkańska 31)
„LUDZIE I MANEKINY"
GDYNIA (ul. Daszyńskiego 2)
„WYSPA SKARBÓW"
HEL (ul. Legionów 2—4)
„SYNOWIE"
MUZA (Ruda Pabianicka)
„KOBIETA SAMA"
OŚWIATOWE (dawniej ul. Rzgowska 94, obecnie ul. Piotrkowska 243 przy teatrze „Lutnia"
„BITWA O MARIANY"
POLONIA (ul. Piotrkowska 87)
„OSTATNIA SZANSA"
PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego 74—78)
„JESSE JAMES"
ROBOTNIK (ul. Kilińskiego 178)
„NIEZAPOMNIANA MELODIA"
ROMA (ul. Rzgowska 84)
„DZIEŃ WIELKIEJ PRZYGODY"
REKORD (ul. Rzgowska 2)
„MARSYLIANKA"
STYLOWY, (ul. Kilińskiego 123)
„WYSPA SKARBÓW"
ŚWIT (Bałucki Rynek 5)
„PONTCARRAL"
TATRY (ul. Sienkiewicza 40)
„KRÓL BROADVAY'U"
TĘCZA (ul. Piotrkowska 108)
„BIAŁY MURZYN"
WISŁA (ul. Daszyńskiego 1)
„SKANDAL"
WŁÓKNIARZ (ul. Zawadzka 6)
„KRÓLEWNA ŚNIEŻKA"
WOLNOŚĆ, (ul. Napiórkowskiego 16)
„RYWAL JEGO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI"
ZACHĘTA (ul. Zgierska 28)
„DUSZE NIEUJARZMIONE"

Kina: „Adria", „Bajka"; „Muza"; „Przedwiośnie", „Roma", „Rekord"; „Stylowy" „Świt", „Wolność"; „Zachęta" w dni powszednie godz. 16.30; 18.30; 20.30 w niedziele i święta od godziny 14.30.

Kina: „Bałtyk", „Gdynia"; „Hel"; „Polonia". „Tatry", „Robotnik"; „Tęcza"; „Włókniarz", „Wisła" w dni powszednie godz. 17, 19; w niedziele i święta od godz. 15.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godz. 19,15 sztuka J. B. Priestley'a „Miasto w Dolinie".

Udział biorą: Hanna Bielicka, Kazimierz Dejunowicz, Barbara Drapińska, Halina Drohocka, Wanda Jakubińska, Adam Mikołajewski, Ludwik Tatarski, Zofia Wierzejska i Feliks Żukowski.

Reżyseria i dekoracje Jana Rybkowskiego.

Kasa czynna od 10—12 i od 15. Tel. 123-02

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś i codziennie „Artyści" z piosenkami Z. Gozdawy i W. Stępnia z A. Dymszą w roli głównej na czele zespołu „Syreny".

Pocz. przedst. o godz. 19.30, Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16. Tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 19 po raz ostatni „Kraina Uśmiechu". Udział bierze cały zespół artystyczny. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102a a od godz. 17,30 w kasie teatru.

TEATR TUR

Dziś jedno przedstawienie o godz. 19 min. 15 pełnej satyrycznej pasji, znakomitej komedii Wł. Perzyńskiego „Szczęście Frania" w reżyserii L. Pietraszkiewicza, dekoracjach T. Kalinowskiego. Udział biorą: B. Bronowska, Wł. Nawrocka, B. Rachwalska, Z. Tymowska, K. Pągowski, J. Pilarski i T. Woźniak.

TEATR KUKIEŁEK RTPD
ul. Nawrot 27.

„Dziwny Doktór" wg powieści Lefftinga. Codziennie widowiska zamknięte dla szkół. W niedziele i święta o godz. 12.

TEATR MŁODZIEŻOWY I DZIECIĘCY
„SZAROTKA" Kopernika 16

Wystawia cieszące się wielkim powodzeniem wśród młodocianej publiczności wschodnie widowisko w 3 aktach J. Warneckiego „Drogocenny naszyjnik" w reżyserii Stanisława Łapińskiego.

Udział bierze 20-osobowy zespół z Burską, Pellegrini, Chorzewskim Koszelą; Lesiewiczem; Łabuńskim, Stokowskim i Ślązakiem na czele. Barwne kostiumy i dekoracje G. J. Galewskich.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Środa 7 maja rb. o godz. 19,30 pod protektoratem Wojewody Łódzkiego Ob. Piotra Szymanka

JUBILEUSZ

35-lecia pracy scenicznej reżysera baletu „Lutnia"

Józefa Ciesielskiego

Na program odegrana będzie doskonała operetka w 3-ch aktach

KSIĘŻNICZKA CZARDASZA"

Bilety do nabycia w księg., Piotrkowska 102a

Co usłyszymy przez radio

6,00 Sygnał czasu, „Kiedy ranne..." i ka. lend. histor., 6,05 Dzienik. 6,20 Gimnastyka, 6,30 Muzyka: 6:57 Sygnał czasu, audycja na „Dzień dobry", 7.02 Muzyka. 7.15 Wiadomości poranne oraz przegląd prasy. 7.35 (z Łodzi) Program na dziś. 7.40 Koncert poranny. 8,30 Informacje lokalne. 8,55 Przerwa. 14.00 (z Łodzi) Utwory Fr. Liszta (płyty). 14.30 (z Łodzi) „Bałucki jako powieściopisarz" — tel. literacki Dr J. Kulczyckiej. Saloni. 14,40 (z Łodzi) Kronika i komunikaty. 14.45 (z Łodzi) Koncert reklamowy. 15,00 Audycja słowno-muzyczna dla dzieci starszych. 15,20 „Wędrówka z mikrofonem", 15.30 (z Łodzi) Muzyka obiadowa. Wyk. — Zespół cygański Sawina pod kier. Wł. Pogorelowa. 16.00 Dziennik, 16,12 Koncert. 16,30 (z Łodzi) Transmisja z Kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi — Recital organowy prof J. Kucharskiego. 17,00 Skrzynka ogólna, 17,10 „Wyniki handlowe Międzynarodowych Targów Poznańskich" — pog. 17.20 „Melodie operetkowe" — Wyk.: — Mała Orkiestra PR. pod dyr. S. Rachonia z udz. T. Gadejskiej — śpiew. 18,00 „Z zagadnień świata pracy". 18.05 Sonata R. Straussa w wyk. Z. Adamskiej — wiolonczela. 18,30 „Nauka przy głośniku"; 18.45 Audycja dla wsi. 18,55 „U naszych przyjaciół" — Przemówienie konsula duńskiego. 19,15 (z Łodzi) Rezerwa, 19.20 (z Łodzi. Pogadanka aktualna, 19,30 (z Łodzi) Koncert życz. 19,57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej, 20,02 Dziennik. 20.20 Aktualia. 20.30 „Dawna muzyka polska". 21.00 Słuchowisko oryginalne B. Brzezińskiego, w reż. A. Bohdziewicza pt. „Jak zły sen", 21,25 Pieśni kompozytorów polskich w wyk. M. Drewniakówny. 21.45 „Radiowy Uniwersytet Ludowy". 22,00 Kwadrans prozy — „Popioły" S. Żeromskiego. 22,15 Audycja rozrywkowa. 23,00 Ostat. wiad. dziennika radiowego. 23,15 Program na dzień następny. 23,25 (z Łodzi) Program lokalny na jutro. 23.27 (z Łodzi) Zakończenie audycji i Hymn.

Poważne przedsiębiorstwo państwowe z branży metalowej zatrudni wybitną siłę fachową na stanowisko kierownika finansowego. Oferty: skrytka poczt. 175

MOTOR ze skrzynią biegów marki „Borgward" w dobrym stanie kupi Zarząd Okręgowy Państwowych Nieruchomości Ziemskich. — Zgłaszać ul. Piotrkowska 202 — tel. 142-42

WOJSKOWE PRZEDSIĘB. BUDOWLANE ogłasza przetarg nieograniczony na 800 sztuk drzwi barakowych z futrynami oraz na 3000 skrzynek drewnianych z wkładkami cynkowymi oraz 3000 skrzynek blaszanych malowanych (wkładek).

Przedmioty oferowane są do obejrzenia w WPB — Stolarnia Mechaniczna w Łodzi. ul. Wierzbowa 20 — w godz. 8—16. w dniach 1—10 5. 47, — otwarcie ofert 12. 5.

PRZETARG NIEOGRANICZONY

URZĄD WOJEWÓDZKI ŁÓDZKI
Wydział Komunikacyjny

ogłasza przetarg ofertowy nieograniczony na przebudowę drogi państwowej Nr 17 Warszawa — Poznań na odcinku — Krośniewice — Kłodawa od km. 144 plus 370 do km. 150 plus 885.

Przebudowa obejmuje wykonanie nawierzchni betonowej dwuwarstwowej szerokości 6 m. i grubości łącznej 17 cm. na istniejącej nawierzchni tłuczniowej po uprzednim wyprofilowaniu jej chudym betonem, przy czym nawierzchnia winna być wykonana przy użyciu odpowiednich maszyn jak: mieszarki i rozdzielacza do betonu oraz wykończarki z ubijakami (typ Dingler lub Vogele. Poza tym przewidziana jest budowa 3 przepustów betonowych i 1 mostu żelazobetonowego o świetle 5 m.

Termin ukończenia robót 15 listopada 1947 r.

Oferty należy składać w Urzędzie Wojewódzkim — Wydziale Komunikacyjnym w Łodzi ul. Ogrodowa 15 pokój Nr. 140 do godz. 11 dnia 28 maja 1947 r.

Otwarcie ofert odbędzie się tegoż dnia w Urzędzie Wojewódzkim pokój Nr. 137 o godzinie 12.

Do ofert dołączyć należy kwit Izby Skarbowej w Łodzi na wpłacone wadium w gotówce lub list gwarancyjny upoważnionego Banku w wysokości 1 proc. sumy oferowanej. Poza tym dołączyć należy zaświadczenie o wysokości ogólnej sumy subskrypcji na PPOK.

Ślepe kosztorysy, warunki techniczne oraz inne podkładki ofertowe można otrzymać w godzinach przyjęć w Urzędzie Wojewódzkm pokój Nr. 137.

Urząd Wojewódzki zastrzega sobie prawo wyboru oferenta jak również prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów i ponoszenia jakegokolwiek odszkodowania.

PAŃSTWOWA FABRYKA OBRABIAREK im. J. STRZELCZYKA
w ŁODZI, ul. Piotrkowska 217

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

1) na dostawę oleju lnianego (do celów odlewniczych) w ilościach miesięcznych po 500—800 kg.
2) dostawę piasków formierskich jednorodnych (do celów odlewniczych) gruboziarnistych 0,8—0,5 mm lub 0,5—0,25 mm, pochodzenia rzecznego.

Dostawa piasku po 15 wagonów miesięcznie, loco fabryka. Oferty na dostawę należy składać w zamkniętych kopertach, na każdy artykuł osobno, w Dyrekcji Adm.-Handl., do dnia 15 maja 1947 r.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

GABINET DENTYSTYCZNY Maksymiliana PREGIERA ze Lwowa. Specjalność: Nowoczesna protetyka zębów, Gdańska 26a (róg Zawadzkiej). Tel. 169-00.

Dr. med. KUDREWICZ ZYGMUNT, specjalista chorób wenerycznych i skórnych, Piotrkowska Nr. 106 — Przyjmuje od 7—10 i od 3—7.

Doktór REICHER specjalista chorób wenerycznych, skórnych. Południowa 26. Przyjmuje 7—8 rano. 2—5.

Kupno - sprzedaż

NAJKORZYSTNIEJ kupisz, sprzedasz, zamienisz obrączki, zegarki, pierścionki w sklepie 11-go Listopada Nr. 3.

ZEGAREK — złoto — srebro — wszelką biżuterię kupuje, sprzedaje, zamienia najkorzystniej Zakład Zegarmistrzowski „Omega" Piotrkowska 4.

FOTOAPARATY, lornetki, wyroby złote i srebrne, złom, zegarki poleca i kupuje „Okazja" Kilińskiego 47.

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez RKU—Wieluń na nazwisko Józefa Ziółkowskiego s. Andrzeja i Antoniny, urodz. 13. 11. 1919 r, zam. we wsi Kraszkowice paw. Wieluń.

ZGUBIONO legit. rowerową na nazwisko Łoś Piotr, wieś Dąbrowa gm. Dłutów, powiat Łask.

ZAGUBIONĄ kartę rejestracyjną wydaną przez RKU—Wieluń na nazwisko Feliks Górski ur. 2. 3. 1912 zamieszkały Praszka pow. Wieluń, unieważnia się.

UNIEWAŻNIA SIĘ zagubione dokumenty: tymczasowe zaświadczenie tożsamości, świadectwo z Centralnej Szkoły PPR, legit. tramwajową, legit. Zw. Zaw„ legit: do kina, wniosek na mieszkanie i przepustkę wojskową na nazwisko Błąd Kazimierz, Franciszkańska 81 m. 7.

Różne

TŁUMACZE przysięgli angielskiego, rosyjskiego, hiszpańskiego, francuskiego, niemieckiego i innych języków. Narutowicza 74, tel. 276-18.

Spółdzielnia „BUDOWA" Dom Meblowy. Poleca najtaniej meble biurowe, sypialnie, stołowe, gabinety, kuchnie, tapczany, leżaki; stoły i krzesła, duży wybór. — Obsługa fachowa. Dom Meblowy: Łódź, Piotrkowska 154, tel. 202-84.

Zaofiarowanie pracy

FABRYKA Aparatów Elektrycznych „Imass", Łódź, ulica Gdańska 138, poszukuje samodzielnego księgowego i jednego pracownika do działu statystyki. Zgłoszenia kierować do wydziału personalnego firmy.

Poszukiwanie pracy

PRZYJMĘ pracę w charakterze dozorcy lub woźnego. Wiadomość: Kilińskiego 43 (owocarnia).

Lokale

SZUKAM piwnic lub lokali na wytwórnię około 400 m. kw. powierzchni w śródmieściu, tel. 171-29 lub 171-28.

ZAMIENIĘ 2 pokoje z kuchnią umeblowane w Szczecinie na 1 pokój z kuchnią w Łodzi. Wiadomość Kilińskiego 43 (owocarnia).

OGŁOSZENIE

Stosownie do okólnika Nr 91 Ministerstwa Aprowizacji i Handlu Departament Art. Przemysłowych i Polityki Rozdzielnictwa — z dnia 30 września 1946 r., Wydział Aprowizacji Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości przemysłu państwowego i pozostającego pod zarządem państwowym, wszystkim instytucjom państwowym, samorządowym, Wojskowym Spółdzielniom oraz Zw. Zawodowym, reflektującym na kupno opakowań po towarach UNRRA, jak to: beczki po śledziach, smalcu, sproszkowanym mleku, kakao i mydle, worki jutowe i płócienne różnych rozmiarów, skrzynie po smalcu, po racjach dodatkowych i po czekoladzie, torby impregnowane, torebki i pudełka po przyborach toaletowych — ażeby do dnia 12 maja 1947 r. złożyły w Wydziale Aprowizacji podania o sprzedaż tychże opakowań.

Po bliższe informacje należy się zgłaszać do Wydziału Aprowizacji ul. Wólczańska Nr 18, pokój Nr 257. Równocześnie zaznacza się, że podania reflektantów, nieuwzględnione w m-cu kwietniu z powodu braku żądanych opakowań, będą rozpatrzone ponownie w miesiącu maju br.

Łódź, dnia 3 maja 1947 r.

Zarząd Miejski w Łodzi
Wydział Aprowizacji

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie remontu instalacji centralnego ogrzewania w Domu Pracy przy ul. 28 płk. Strzelców Kaniowskich Nr 32.

Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Odbudowy przy ul. Piotrkowskiej Nr 64, pokój Nr 5 do dnia 14 maja 1947 roku do godziny 12-ej w kopercie należycie zamkniętej z napisem: „Oferta na remont instalacji centralnego ogrzewania w „Domu Pracy".

Szczegółowe informacje oraz kosztorys ślepy z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Odbudowy, Oddział Budownictwa przy ul. Piotrkowskiej Nr 64, pokój Nr 116 II p.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości zł. 3,000 należy złożyć w Głównej Kasie Miejskiej przy ul. Roosevelta Nr 15, a kwit wpłaty dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 3 maja 1947 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

Ogłoszenie o przetargu nieograniczonym

Państwowe Zjednoczone Zakłady Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego w Pabianicach ul. Moniuszki 14, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót:

Zmontowanie kotła wysokiego ciśnienia dwupłomiennego wraz z aparaturą kotłową, obudową kotła, czopucha kominowego, remontu budowli w kotłowni oraz na uzupełnienie centralnego ogrzewania w fabryce, hydrantów przeciwpożarowych i etc.

Oferty należy składać do biura Dyrekcji w Pabanicach przy ul. Moniuszki 14, Telef. 114 w zalakowanych kopertach z napisem „Na zmontowanie kotła i wykonanie robót".

Bliższych informacji, dotyczących wykonania robót udzielać będzie biuro Dyrekcji w Pabianicach przy ul. Moniuszki 14 codziennie od godz. 9 do godz. 13.

Termin składania ofert do 19 maja rb. i w tymże dniu nastąpi otwarcie ofert w biurze Dyrekcji w Pabianicach, ul. Moniuszki 14 o godz. 12 w obecności przedstawicieli zainteresowanych firm.

W ofertach należy podać termin wykonania robót.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta wg własnego uznania jak również prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań z tego tytułu.

CZYTAJCIE I OGŁASZAJCIE SIĘ
w „GŁOSIE ROBOTNICZYM"
najpopularniejszym dzienniku w województwie

Uśmiechnij się

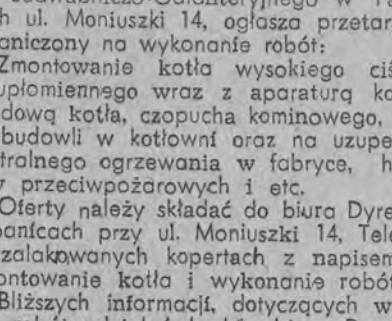

— Litościwa osobo, proszę o pomoc!
— Nie wygląda pan na żebraka!
— To wina tej cioci UNRRY — takie szatki dostałem z przydziału!

Z życia partii

UWAGA PRELEGENCI DZIELNICOWI!

Dziś o godzinie 17-ej odbędzie się zebranie koła prelegentów dzielnicowych Górnej-Prawej oraz koła prelegentów Rudy Pabianickiej.

* * *

O godzinie 18-ej zebranie koła prelegentów dzielnicy Bałuckiej.

KOMUNIKAT

Dziś o godzinie 18-ej odbędzie się kolejny wykład kursu przeszkoleniowego dla sekretarzy kół i ich zastępców oraz dziesiętników. Obecność wszystkich obowiązkowa.

ZEBRANIA KÓŁ:

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół w następujących dzielnicach:

RUDA PABIANICKA:

O godzinie 7-ej rano zebranie straży przemysłowej firmy „Horak".

O godzinie 13-ej zebranie koła przędzalni firmy „Horak".

O godzinie 15,30 zebranie koła Kolejek Dojazdowych w Chocianowicach.

GÓRNA LEWA:

O godzinie 13,30 zebranie koła „Cewki" oraz koła firmy „Steinert".

O godzinie 15,30 zebranie koła „Reslau" oraz koła firmy „Ackerman".

GÓRNA-PRAWA:

O godzinie 13,30 zebranie koła firmy „Hofrichter" oraz koła firmy Leonard.

O godzinie 15,30 PZM oraz koła „Werner".

WIDZEW:

O godzinie 16-ej zebranie koła „Chłodni"

LEWA ŚRÓDMIEJSKA:

O godzinie 15-ej zebranie koła firmy „Wenig" oraz koła f. „Syrena".

O godzinie 16-ej zebranie koła „Film-Laboratorium" oraz koła f. „Pikielny".

O godzinie 15,30 zebranie koła firmy „Frankus".

STAROMIEJSKA:

O godzinie 13,30 zebranie koła fabryki Nr 4-b d. „Lorenc".

O godzinie 15,30 zebranie koła „Miller i Bank".

O godzinie 16-ej zebranie koła firmy „Filwars" oraz koła firmy „Kapuściński".

BAŁUTY:

O godzinie 18,30 zebranie koła Juliamów.

Hurtownie Spółdzielcze dla Spółdzielni

Związek Gospodarczy „Społem" wykazuje stale intensywny rozwój. Jak sygnalizowano w prasie, w roku ubiegłym obroty „Społem" wyniosły 65 miliardów złotych, przewiduje się, że w roku bieżącym obroty wzrosną do 135 miliardów. Pewna część obrotów w roku 1946 dokonana była z odbiorcami prywatnymi, obecnie zaznaczają się tendencje do ograniczenia aransakcji handlowych tylko do transakcji ze spółdzielniami. Wyraz tym dążeniom dali członkowie Zarządu Związku „Społem" na ostatnio odbytym posiedzeniu. Między innymi uchwalono wydanie zakazu sprzedaży kupcom prywatnym towarów z t. zw. „akcji przemysłu dla wsi" (z uwzględnieniem specjalnych warunków na terenach Ziem Odzyskanych) oraz polecono dążyć do całkowitego zaprzestania sprzedaży materiałów włókienniczych na rynek prywatny.

Te zarządzenia mają oczywiście na widoku dobro konsumenta — członka spółdzielni.

OFIARY

Na RTPD

Grupa pracowników Powszechnej Spółdzielni Spożywców zamiast obiadu w dniu 1 Maja przekazuje zebraną sumę zł. 1310.— na RTPD.

Dyżury aptek

Wagner, Piotrkowska 67
Rytel, Kopernika 26
Kon, Plac Kościelny 8
Hamburg, Główna 50
Groszkowski, 11 Listopada 15
Jaczyński, Kątna 54
Krasińska Jaracza 32.

— o —

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe Miejskie —	104-44
Pogotowie PCK —	117-11
Pogotowie Ubezp Społecznej —	134-15
Straż Pożarna —	8
Biuro numerów —	199-00

Ze sportu

Olejnik znokautowany!

MKS wygrywa w Gdańsku z ŁKS-em 9:7

Z jakim zainteresowaniem był oczekiwany w Łodzi pierwszy finałowy mecz o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie, pomiędzy ŁKS-em, a Milicyjnym Klubem Sportowym w Gdańsku, świadczyły telefony jakimi wczoraj od wczesnych godzin wieczornych była alarmowana nasza redakcja.

Sami musimy przyznać, że telefonu z Gdańska oczekiwaliśmy z wielką niecierpliwością. Był to pierwszy cięższy mecz ŁKS-u na obcym gruncie w dotychczasowych spotkaniach.

Przed wyjazdem do Gdańska nastrój w obozie łodzian panował dobry. Kierownictwo sekcji w osobach pp. Sikorskiego i Okołowicza nie przewidywało bynajmniej porażki. Typowano wynik 10:6, ewentualnie w najgorszym razie remis 8:8. Liczono w pierwszym rzędzie na Stasiaka, Olejnika, Pisarskiego i Niewadziła i również przynajmniej na 1 punkt Marcinkowskiego.

Zdawałoby się, że przewidywania te winny się sprawdzić, były bowiem realne, nie dyktowane zbytnio wygórowanymi ambicjami klubowymi. Tymczasem rzeczywistość okazała się inną.

Pierwszy meldunek jaki wczoraj otrzymaliśmy z Gdańska, ograniczał się tylko do podania suchego wyniku 9:7 dla MKS-u. To już wystarczyło, aby wielu naszym Czytelnikom popsuć humory na cały wieczór. W godzinach późniejszych dowiadujemy się szczegułów tego sensacyjnego spotkania.

Mecz niedzielny ŁKS — MKS wywołał w Gdańsku wielkie zainteresowanie. Cała hala wypełniona była tłumem entuzjastów boksu, których zebrało się około 5 tysięcy. Takie spotkania bowiem jak Stasiak — Sowiński, Marcinkowski — Antkiewicz, czy Niewadził — Lick nie często można oglądać na naszych ringach.

Ale nie te spotkania przyniosły największą niespodziankę meczu. Największą niespodzianką i to niespodzianką na skalę ogólno-polską stała się porażka mistrza Polski w wadze półśredniej Olejnika (ŁKS) w spotkaniu z Iwańskim (MKS), który zdawać by się mogło stał na straconej pozycji. Walka została już zakończona w drugim starciu przez techniczne k. o. Drugą, ale już mniejszą niespodziankę przyniosło spotkanie pomiędzy Marcinkowskim (ŁKS), a słynnym już dzisiaj „bombardierem gdyńskim" Antkiewiczem (MKS), w którym łodzianin przegrał wysoko na punkty.

Z pięściarzy łódzkich nie zawiedli: Pisarski, Żylis i Niewadził.

Wyniki techniczne poszczególnych walk były następujące:

Waga musza: Stasiak (ŁKS) remisuje z Sowińskim (MKS);

Waga kogucia: Pawlak (ŁKS) przegrywa nieznacznie z Umińskim (MKS);

Waga piórkowa: Marcinkowski (ŁKS) ulega wysoko na punkty Antkiewiczowi (MKS);

Waga lekka: Kierus (ŁKS) przegrywa przez nokaut ze Skierką (MKS);

Waga półśrednia: Olejnik (ŁKS) przegrywa przez techniczny nokaut w drugiej rundzie z Iwańskim (MKS);

Waga średnia: Pisarski (ŁKS) zwycięża wysoko na punkty Szymankiewicza (MKS);

Waga półciężka: Niewadził (ŁKS) zwycięża na punkty wysoko Licka (MKS);

Waga ciężka: Żylis (ŁKS) zwycięża Zielińskiego (MKS).

Z drużynowych mistrzostw w zapasach

Wima zwycięża MKS 6:2

Wczorajszy mecz zapaśniczy o mistrzostwo drużynowe okręgu łódzkiego pomiędzy MKS-em a Wimą zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Wimy w stosunku 6:2 (17:8), przesądzając tym samym mistrzostwo na rzecz klubu fabrycznego.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej Balwicki (Wima) zwyciężył walkowerem. W koguciej Sadulski (W) uległ Łazarskiemu (MKS) w 8 min. 30 sek. (rzutem przez ramię), w piórkowej Motylski (W) zwyciężył na punkty Augustyńskiego (MKS), w lekkiej Bogdan (W) w 1 min. 17 sek. rzutem przez biodro zwyciężył Ignaszewskiego (MKS), w półśredniej Mielczarek (W) w 9 min. 18 sek. kontrą przez ramię zwyciężył Jagodzińskiego (MKS), w średniej Rasała R. (W) zwyciężył na punkty Kawała (MKS), w półciężkiej Rasała L. (W) w 13 min. 8 sek. zwyciężył ściągnięciem przez ramię z parteru Kindlera (MKS) i w ciężkiej Lenart (W) w 1 min. 35 sek. rzutem przez biodro zwyciężył Miśkiewicza (MKS).

Rzucamy i skaczemy...

„Dzień rzutów i skoków" nie przyniósł rewelacji

W sobotę na boisku Wimy odbyły się zawody lekkoatletyczne p. n. „Dzień rzutów i skoków". Przejmujące zimno odbiło się na wynikach zawodów, które były dość przeciętne.

Wyniki techniczne:

Rzut oszczepem:
1) Rytczak (Zjednoczone) 48 m 54 cm.
2) Kuźnicki (D. K. S.) 43 m 90 cm.
3) Kobylecki (Tomaszów) 40 m 58 cm.

Rzut kulą:
1) Prywer (ŁKS) 14 m 03 cm.
2) Grzelski (DKS) 12 m 88 cm.
3) Owczarek (ŁKS) 12 m 14 cm.

Rzut dyskiem:
1) Grzelski (DKS) 35 m 60 cm.
2) Prywer (ŁKS) 34 m 60 cm.
3) Jabłoński (AZS) 33 m 35 cm.

Kulą juniorzy:
1) Kun 10 m 81 cm.
przed Durajskim i Stępińskim.

Dysk juniorów:
Stępiński 36 m 63 cm przed Kunem i Durajskim.

Skok w dal pań:
1) Teskówna (ŁKS) 4 m 49 cm.
2) Hofmoklówna (HKS) 4 m 12 cm.
3) Andrzejewska (Wima) 3 m 77 cm.

Skok wzwyż pań:
1) Hofmoklówna (HKS) 1 m 10 cm.
2) Ložanka (TKS) 1 m 5 cm.

Skok w dal z miejsca pań:
1) Dudukówna (TKS) 2 m 48 cm.
2) Andrzejewska (Wima) 2 m.

Skok w dal panów:
1) Kwinicki (DKS) 6 m 48 cm.
2) Pawłowski (DKS) 6 m 43 cm.
3) Pokorowski (ŁKS) 5 m 22 cm.

Skok wzwyż:
1) Pokorowski (ŁKS) 1 m 68 cm.
przed Kwinickim (DKS) 1 m 68 cm.

Juniorzy skok wzwyż:
Wygrał Kun 1 m 40 cm
przed Durajskim 1 m 40 cm

Organizowanie tego rodzaju imprez jest godne pochwały i może przyczynić się do odkrycia nowych talentów w lekkiej atletyce. Z ramienia ŁOZLO imprezą kierował dyr. Lubawski.

Kurs przodowników boksu

organizuje Miejski Urząd WF i PW

Miejski Urząd WF. i PW. — Łódź zawiadamia, że dn. 12 maja 1947 roku organizuje kurs przodowników boksu dla organizacji młodzieżowych i klubów sportowych m. Łodzi

Kurs będzie dochodzący, bezpłatny, obejmujący 92 godz. zajęć. Zajęcia odbywać się będą codziennie po 3 godz. w godzinach od 8—11 lub od 18—21 w sali Wojew. Ośrodka WF. i PW.—Łódź przy ul. Curie Skłodowskiej Nr 30.

Program kursu: 1) Gimnastyka 12 godz.; 2) Zaprawa techniczna 30 godz.; 3) Instruowanie boksu 10 godz.; 4) Teoria boksu 4 godz.; 5) Przepisy i regul. 6 godz. 6) Organizacja zawodów 4 godz.; 7) Anatomia i fizjologia 6 godz.; 8) Higiena i masaż 6 godz.; 9) Zagad. nienia kult.-ośw. 10 godz.; 10) Egzamin końcowy i zakończenie kursu 4 godz. Razem 92 godz.

Warunki przyjęcia:

Na kurs przodowników boksu może być przyjęty każdy obywatel mający: a) ukończoną szkołę powszechną; b) świadectwo lekarskie o dobrym stanie zdrowia; c) dobrą sprawność fizyczną; d) uzdolnienia organicyjno-pedagogiczne; e) zamiłowanie do WF. i sportu.

Podania kandydatów wraz z życiorysem załącznikami i opinią organizacji należy przesłać do dn. 5 maja br. na adres: Sekcja WF. Miejskiego Urzędu WF. i PW.—Łódź, ul. Pomorska 21. Na kurs zostanie wybranych 20-tu kandydatów, którzy zostaną zawiadomieni na piśmie o przyjęciu i dacie rozpoczęcia kursu. Przyjęci winni zaopatrzyć się w kostium gimnastyczny i pantofle. Rękawice i skakanki otrzymają w Ośr. WF. przy Woj. Urz.

„Kolka" zwycięża na bieżni

W pozostałych biegach pierwsi Zrywiacy

W Poznaniu rozegrano biegi na przełaj o mistrzostwo ZRSS.

W biegu na 1500 m spośród 58 startujących juniorów zwyciężył Szymanowski (ZWM Poznań) w czasie 5;22,8 min. przed Kawińskim (Poznań), który uzyskał czas 5;24,8.

W biegu na 2.500 m dla seniorów startowało 23 zawodników m. in. wszyscy uczestnicy obozu bokserskiego. **Pierwsze miejsce uzyskał niespodziewanie Kolczyński („Grochów" Warszawa) w czasie 9;29,6 min.** przed Niedziałkowskim („Tramwajarz" Łódź) 9;30,6.

W biegu dla kobiet na dystansie 800 m pewne zwycięstwo odniosła Borowiczówna („Zryw" Poznań), uzyskując czas 3;05,5.

Zebranie motocyklistów AZS-u

Kierownictwo Sekcji Motorowej Akademickiego Związku Sportowego w Łodzi zawiadamia, że Walne Zebranie członków sekcji odbędzie się dnia 8 maja br. o godz. 18-ej w lokalu własnym przy ul. Południowej 10. Obecność obowiązkowa.

NA POWODZIAN

Pracownicy Firmy Rusicki i Kawecki, przy ul. Orlej 17-19 przekazują zebraną sumę w wysokości zł. 2.800.

Robotnicy Firmy Deller, Wytwórnia Pończoch, przy ul. Wólczańskiej 125 wpłacają zł. 5.850

Pracownicy Wojewódzkiego Komitetu PPR wpłacają na powodzian zł. 11.000.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86 Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 259-21. Redakcja nocna 172-31.
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55 tel. 111-50 Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy".
D 017226

CENNIK OGŁOSZEŃ: Drobne ogłosz. po zł. 20.— za wyraz (najmniejsze zł. 200.—), poszukiwanie pracy i poszukiwanie rodzin po zł. 5.— za wyraz (najmniejsze zł. 50.—), za milimetr szpalty zł. 40.— poza tekstem, za milimetr szpalty zł. 60.— w tekście. W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Niemiecka „Bikini" na Morzu Północnym

Jak Helgoland wysadzono w powietrze

(Od specjalnego korespondenta „Głosu Robotniczego")

I.

Wyspę Helgoland zobaczyłem po raz pierwszy na znaczku pocztowym w „górnych i chmurnych" latach mej młodości. Nie przypuszczałem wówczas, że poznam ją bliżej w niezwykłych okolicznościach, które dnia 18 kwietnia 1947 roku o godz. 1-ej po południu przeistoczyły spokojnie leżącą na Morzu Północnym wysepkę w dymiący krater wulkanu. Wędrówkę na Helgoland rozpocząłem dnia poprzedniego — poprzez Hamburg i Cuxhaven. W hotelu „The Darlington", w którym rozlokowano dziennikarzy przybyłych z Londynu, z Kopenhagi, ze Sztokholmu i korespondentów zagranicznych z Berlina panowała atmosfera przypominająca dzień przed ogłoszeniem wyroku w Norymberdze. Różnojęzyczne towarzystwo czyniło różnorodne uwagi i przypuszczenia, co do losów niemieckiej fortecy na Morzu Północnym.

Z niecierpliwością oczekiwano na zjawienie się oficerów marynarki brytyjskiej, którzy mieli przedstawić nam szczegóły operacji wojskowej, największej tego rodzaju w historii Europy — pod uroczystą i obiecującą nazwą: „Demolition of The Fortifikations of Heligoland".

O 8-ej wieczór wiedzieliśmy już wszystko: Ilość okrętów, biorących udział w operacji, przydział dla każdego z nas na pokładzie, przewidywany przebieg eksplozji, oraz nieprzewidywane skutki i niebezpieczeństwa dla wszystkich, którzy zechcą być świadkami tego eksperymentu.

Marynarze nie odstraszyli nikogo. Przeciwnie, z tym większą gorliwością dziennikarze zdecydowali się wyruszyć na Morze Północne okrętem J. K. M. „Bleasdale", który miał wypłynąć pierwszy, a wrócić ostatni. Na Bleasdalu miało nas być 15-tu zdecydowanych na wszystko i pomnych na ciche bohaterstwo kolegów, którzy trwali dzielnie na posterunku przed atolem Bikini, czekając na „koniec świata". Wprawdzie dziennikarze angielscy z podziwu godną skromnością i wstrzemięźliwością angielską zapewniali jedynego zresztą przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, że eksperyment helgolandzki może przewyższyć pokaz atomowy na Pacyfiku, nie wpłynęło to jednak na pogorszenie się nastrojów, przeciwnie ruch w barze, mimo późnej godziny, ożywił się jeszcze bardziej.

Zbudzono nas o niemożliwej porze, bo o 4-tej nad ranem, czyli 3-ej według czasu warszawskiego. Już w godzinę później pędziliśmy samochodami przez mroczne uliczki Cuxhaven w stronę jarzącego się światłami portu, gdzie oczekiwał lśniący białością okręt wojenny, niszczyciel H. M. S. „Bleasdale" bohater wielu konwojów i niejednej walki stoczonej na Atlantyku z niemieckimi łodziami podwodnymi. Teraz wyruszyć miał na wyprawę przeciwko wyspie, która na Morzu Północnym była największą i najpotężniejszą bazą niemieckiej broni podwodnej.

Na pogawędce w messie z marynarzami, którzy podejmowali nas bardzo serdecznie, upłynęły 2 godziny, w czasie których „Bleasdale" odbył 70 klm. drogę, dzielącą nas od wyspy. Wyłoniła się w blasku słońca jak skalisty trójkąt, wznoszący się wysoko nad powierzchnią morza.

Zarzuciliśmy kotwicę w pobliżu okrętu „Lasso", który czekał połączony kablem z wnętrzem wyspy. Była godzina 8 rano. Mieliśmy dość czasu, aby przyjrzeć się dokładnie przez lornetki milczącej delikwentce, która, nareszcie bezbronna, oczekiwała na spełnienie wyroku.

Dziwne koleje przechodził Helgoland w przeszłości: w ubiegłym stuleciu do roku 1890 należał do posiadłości angielskich, później zaś Wielka Brytania wymieniła go z Niemcami na Zanzibar. Nie była to wymiana korzystna; przekonali się o tym Anglicy w czasie pierwszej wojny światowej, kiedy to Helgoland zaczął spełniać swoją właściwą rolę — bazy niemieckich łodzi podwodnych, które dobrze dały się we znaki brytyjskiej marynarce. Po klęsce Niemiec Helgoland miał zostać ukarany — po raz pierwszy. Zburzono fortyfikacje, port, urządzenia wojskowe i ogłoszono uroczyście, że niebezpieczna wyspa na Morzu Północnym nie zagrozi już więcej pokojowi Europy. Odrodziła się jednak i to bardzo szybko. Rozbudowano ją w głąb, wyryto w skałach korytarze i tunele, uzbrojono w 29 dział, wzniesiono na powierzchni olbrzymią, masywną 7-mio piętrową wieżę, o, tę właśnie, którą doskonale teraz widać i bez lornetki z pokładu „Bleasdale". Cieszymy się, że runie wreszcie. Jesteśmy nieomal przekonani, że skały się rozpadną, a fale morza pochłoną Helgoland, niczym nową Atlantydę.

Uwaga! Zbliża się 1-sza, godzina wykonania wyroku. Zagęściło się morze dookoła nas. W odległości niespełna pół mili zakotwiczył wspaniały flagowiec „Dunkierka", na pokładzie którego przebywa gubernator brytyjski w Niemczech marszałek Sholto Douglas w otoczeniu swego sztabu oraz oficerów mocarstw sojuszniczych. Oczekujemy na sygnał, który z pokładu „Dunkierki" ma być dany przez vice-admirała Sir Harolda Wolkera, dowódcę marynarki brytyjskiej na wodach niemieckich.

Nieco dalej półkolem zakotwiczyły pozostałe okręty niszczycielskiej armady. Jest między nimi i niemiecka łódź motorowa o nazwie „Danzig". Zapytałem na jej widok kolegów brytyjskich, czy statek niemiecki mógłby nosić teraz nazwę portu angielskiego np. „Liverpool"? Odpowiedzieli ze zdziwieniem: „chyba nie!"

Dlaczegóż w takim razie niemiecka łódź motorowa nosi nazwę polskiego miasta i to jeszcze w zniekształconej niemieckiej formie? Nie umiano mi dać odpowiedzi. Faktem jest, że dnia 18 kwietnia 1947 roku „Danzig" pływał po Morzu Północnym, mając na pokładzie niemieckich dziennikarzy.

Skupiliśmy się wszyscy ciasno na mostku kapitańskim, patrząc to na zegarki, to na wyspę. Już tylko minuty dzieliły nas od godziny 1-szej. Przed chwilą podpłynęła do burty okrętu łódź „R 138" z niemiecką załogą „poszukiwaczy min", która ostatnia opuściła wyspę po zakończeniu wszystkich przygotowań technicznych do wielkiego fajerwerku. Na Helgolandzie pozostały jedynie 3 żywe istoty: 2 dzikie koty i królik. Nie dla celów eksperymentalnych, ale po prostu dlatego, że nie udało się je schwytać. Ptaki wypłoszono. Mewy, jakby instynktem wiedzione, trzymały się z daleka od wyspy, pokrzykując żałośnie nad falami. Grobową ciszę, jaka zapanowała na pokładzie okrętu, mącił jedynie warkot 2 samolotów, skąd miano obserwować przebieg eksplozji.

Głos speakera liczył już sekundy. Operator radiowy, który w kabinie „Bleasdala" miał drogą fal radiowych zapalić ładunek 7 tys. ton amunicji i trotylu, zamarł w bezruchu ze słuchawkami na uszach, z ręką na kontakcie. Wszystkie lornetki i aparaty fotograficzne wycelowano w stronę wyspy. Jeszcze chwila i...

Najpierw zobaczyliśmy potężny słup dymu, który wzniósł się na nieprawdopodobną wysokość, rozszerzając się u góry, tak, że przybrał kształt potwornego grzyba. W kilka sekund później ujrzeliśmy błysk, a detonacja była tak potężna, że okręt drgnął, a my pochyliliśmy się instynktownie, szukając osłony poza opancerzoną ścianką mostku. Twarz komandora Blackmoora, kapitana okrętu promieniała zadowoleniem, kiedy obrócił się ku mnie i wskazując palcem na czarny od dymu horyzont wyrzekł jedno tylko słowo: „Bikini".

Istotnie, wygląd nieba nad Helgolandem przypominał do złudzenia wulkan atomowy na Pacyfiku. Głowa grzyba sięgała już wysokości 2 tys. metrów, jak głosił muldunek pilota, po czym dopiero zaczęła rozpełzać się wszerz, kryjąc Helgoland lub, jak przypuszczaliśmy, jego szczątki przed naszymi oczami. Przepłynęła następnie gnana wiatrem, brunatnoszara chmura nad Cuxhaven i aż dalej do Hamburga, głosząc Niemcom wieść o zniszczeniu jeszcze jednej ich fortecy.

Zniszczenie? W miarę tego, jak dym zaczął się rozrzedzać, nastrój na pokładzie, pełen uniesienia i gratulacji, zaczął ustępować miejsca zdziwieniu. Już bowiem przez silne szkła można było zaobserwować, że kontury Helgolandu nie zmieniły się, a nawet (czy podobna?), nad powierzchnią wyspy wznosiło się coś, jakby wieża. Więc została? Nie chcieliśmy wierzyć ani oczom, ani lornetkom. Gdy po godzinnym jeszcze postoju „Bleasdale" podniósł kotwicę i ruszył w kierunku Cuxhaven, chmura wciąż jeszcze była nad Helgolandem, a w nas — zwątpienie. Byli nawet tacy, którzy chcieli natychmiast płynąć na wyspę, ale oficerowie marynarki ostudzili ich zapały, mówiąc o możliwości dalszych wybuchów, nagromadzenia gazów trujących oraz wszelkiego rodzaju najbardziej ponurych niespodzianek.

Mieliśmy zwiedzić Helgoland w niedzielę. I zwiedziliśmy.

Ale o tym w następnym liście.

L. Marschak

Cuxhaven, w kwietniu.

Kres spekulacji!

Papierosów jest pod dostatkiem!

Z dniem 1 maja br., dzięki nasyceniu rynku polskiego wyrobami Państwowego Monopolu Tytoniowego, **ustają wszelkie przydziały papierosów na kartki aprowizacyjne wszystkich kategorii.** Łódzka Wytwórnia PMT w początkach drugiego kwartału br. podniosła swą produkcję w porównaniu z rokiem ubiegłym o **ponad 300 procent.** Obecnie w Łódzkiej Fabryce PMT produkuje się 5 gatunków papierosów, począwszy od luksusowych „Sfinksów" po 10 zł. za sztukę, a skończywszy na popularnych „Triumfach" w cenie po 3 zł. W Łódzkiej Fabryce PMT są produkowane w dalszym ciągu „Bałtyki" i sprzedawane w detalu po 3 zł za sztukę, jak również ostatnio produkowane „Syrena" po 5 zł i „Śnieżka" po 3,50 w sprzedaży detalicznej. Dzięki rozdziałowi papierosów przez Dyrekcję PMT ukazały się na rynkach całego kraju nowe gatunki papierosów: „Zrywy" i „Hele" po 5 zł za sztukę, „Nysa" po 3 zł, „Popularne" po 1.50, „Mazury" po 2 zł oraz luksusowe papierosy „Zefir" produkcji wrocławskiej po 7.50 zł za sztukę. Te ostatnie ukażą się w miesiącu maju br. i na łódzkim rynku.

Tak więc dzięki pracy polskich tytoniowców i planom Dyrekcji PMT nie możemy narzekać ani na brak papierosów na rynku krajowym, ani też na brak bogatego asortymentu wyrobów PMT, których jest obecnie 11-cie, i to w znacznej rozpiętości cen od 1.50 do 10 zł za sztukę.

Natomiast często jeszcze palacz łódzki narzeka na tak zwane „lipne" papierosy i na spekulacyjne ceny wyrobów PMT. Są wypadki, gdy zamiast „Bałtyka" palacz w najlepszej wierze nabywa jakąś mieszaninę ziela, przy tym często droższą od cen przepisowych. Są też wypadki, gdy za papieros PMT marki „Triumf" płaci się zamiast 3 — 4 zł.

I tu trzeba zwrócić uwagę, że winę za przepłacanie cen jak i za nabywanie falsyfikatów ponosi sam konsument, który czyni zakupy pokątnie, omijając bardzo liczne w naszym mieście źródła legalnej sprzedaży — uprawnione punkty sprzedaży wyrobów PMT. W samej Łodzi jest około 700 zarejestrowanych punktów sprzedaży papierosów, w których nie ma tytoniowej „lipy" i cena papierosa jest zgodna z obowiązującym cennikiem.

(Dz.)

Zjazd Stronnictwa Ludowego w Łodzi

W dniu wczorajszym w Łodzi, w sali Teatru Wojska Polskiego, odbył się zjazd Stronnictwa Ludowego z udziałem gości z Warszawy w osobach: Marszałka Sejmu, ob. Władysława Kowalskiego, Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, ob. Dąb-Kocioła, Prezesa NKW SL, ob. Wincentego Baranowskiego, Min. Lasów, ob. Podedwornego, prezesa Zarz. Gł. Związku Samopomocy Chłopskiej, ob. Janusza, oraz przedstawicieli wojewódzkich władz państwowych i samorządowych, profesorów Wyższych Uczelni łódzkich, przedstawicieli bratnich partii robotniczych. Zjazd wczorajszy zgromadził około 1000 delegatów chłopskich i połączony był z poświęceniem i wręczeniem sztandaru Wojewódzkiemu Zarządowi SL oraz wręczeniem 70-tysięcznej legitymacji członkowskiej SL na terenie wojew. łódzkiego — którą otrzymał ob. Pałubski Bolesław ze wsi Rokitna pow. Rawa-Mazowiecka, zaś 69.999-tą — ob. Kieszek Bolesław, z Piotrkowa. Wraz z legitymacjami obywatele ci otrzymali nagrody w postaci pługa i brony.

Podkreślić należy, że zjazd odbył się w głębokiej powadze, a we wszystkich przemówieniach tak kierowników jak i zwykłych członków — dominowała duma, pewność siebie i głęboka wiara w rozrost szeregów Stronnictwa i spełnienie jego misji.

Zjazd zakończono uchwaleniem rezolucji potępiającej wystąpienia przedstawicieli państw zachodnich w kierunku rewizji naszych granic na Odrze i Nysie oraz wyrażającej pełne poparcie dla władz naczelnych SL. Po części oficjalnej delegaci byli obecni na specjalnie dla nich odegranej operze K. Bogusławskiego pt. „Krakowiacy i Górale".

Wieczór pieśni Nadziei Kareni

W Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbył się wieczór znanej artystki radzieckiej, Nadziei Kareni, która odśpiewała szereg pieśni współczesnych kompozytorów rosyjskich: Bogosławskiego, Dunajewskiego, Zacharewa, Iliutiny i innych.

Artystka, obdarzona pięknym głosem, posiada ciepłą tonację, wyrazistą ekspresję, finezję wykonania i doskonałą dykcję oraz bezpośredni wdzięk i znakomitą technikę.

Skala repertuaru p. Kareni jest bardzo bogata — od nastrojowej, o silnych akcentach dramatycznych pieśni, do charakterystycznych piosenek ludowych, w których artystka wyraźnie uwydatniła motywy komiczne.

Na zakończenie usłyszeliśmy odśpiewaną po polsku z brawurą i temperamentem krakowską piosenkę ludową „Dokąd jedziesz".

W kilkunastu utworach p. Kareni dała krótki przegląd współczesnej pieśni radzieckiej, budzący smutne refleksje na temat naszej wojennej i powojennej twórczości, tak kompromitująco nikłej i ubogiej.

Słuchając patetycznej pieśni „Moskwa" płonącej bohaterstwem i patriotyzmem — z rumieńcem wstydu przeciwstawić jej możemy... harrisowską „Warszawę". Napróżno szukalibyśmy u nas kompozytorów tej miary, co Zacharew lub Dunajewski.

Licznie zebrana publiczność entuzjastycznie przyjęła p. Kareni — zmuszając do bisów i dziękując oklaskami za wysoce artystyczny i bardzo miły wieczór, wyrażając przytym życzenie, by Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej częściej zapoznawało nas z muzyką i pieśnią rosyjską oraz jej wykonawcami!

Wr.

Kronika kulturalna

Gdański Związek Artystów Plastyków otworzył wystawę starych sztychów, pochodzących z muzeum gdańskiego, oraz ze zbiorów prywatnych.

Wystawa zawiera dużą kolekcję sztychów gdańskich, przeważnie miedziorytów, które obok fragmentów Gdańska, ilustrują ówczesne życie kupców gdańskich. Na uwagę zasługują m. in. karty do gry wykonane przez ucznia Norblina-Rustena. Wśród sztychów gdańskich znajduje się polska pieczęć Augusta III.

* * *

Wydział Lekarski Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie otrzymał od miasta nowe gmachy kliniczne, a wydział rolny pomieszczenie w nowych gmachach przejętych od wojska.

To i owo

Fory

I dziś „dobre plecy" nie są złe. Bo choć nieraz trzeba nadstawiać swoich pleców, by czegoś dopiąć — to jednak tu i owdzie, ma jeszcze zastosowanie stara zasada — protekcjonizm.

W tę dawną — zasadę wierzą ludziska i w miarę możliwości starają się drogą „przez plecy" rozwiązywać swe sytuacje życiowe i sprawy urzędowe nawet wtedy, gdy można byłoby załatwić je wprost, bez pomocy z zewnątrz...

Za radą mej żony zdecydowałem się załatwić pewną sprawę czystą jak łza, prostą jak przysłowiowy drut, wykorzystując pewne „fory" — a mianowicie fakt, że ob. Rybczyński, zatrudniony w Urzędzie Pierwszym-lepszym, powołanym do załatwienia mojej właśnie sprawy — jest naszym sąsiadem.

Poszedłem więc do Rybczyńskiego, wręczyłem mu swe podanie ze słowami: „Kochany sąsiedzie, pracujecie w tym urzędzie, stykacie się z naczelnikiem, załatwcie mi to. Sprawa jest czysta, tylko wiecie: — plecy — to plecy..." Rybczyński obiecał, że zapozna mnie z ob. Piórkiem, referentem Urzędu Pierwszego-lepszego, który miał dalej „popchnąć" podanie.

Jakoż za dwa dni przedstawiony zostałem ob. Piórkowi, któremu rzekłem „Sprawa jest czysta, jak łza itd., chodzi tylko, by tak, przez znajomość..." Piórko mnie jednak nie rozumiał, bo przy słowach „czysta jak łza" zamrugał filuternie okiem i powiedział: „To nie ważne. Wystarczy, że sprawę tę popiera Rybczyński". Dzięki plecom Piórka zostałem po trzech dniach zarekomendowany młodemu **przystojnemu człowiekowi z drugiego piętra** Urzędu Pierwszego-lepszego, który był w dobrych stosunkach z sekretarką kierownika Urzędu, a ta była również w dobrych stosunkach z samym kierownikiem.

Piórko tak mnie przedstawił „młodemu człowiekowi o dobrych stosunkach z sekretarką: „Ten obywatel jest mym dobrym znajomym. Ma tutaj pewną czystą sprawę" — przy tych słowach zamrugał znacząco, a ja zaczerwieniłem się, bo — proszę mi wierzyć — sprawa była na prawdę czysta i prosta — „może by pan użył wpływu na pannę Ziutę".

Młody człowiek udzielił mi swych pleców u panny Ziuty, sekretarki kierownika, która zapisała me nazwisko w notesie pod długą kolumną widniejących już tam nazwisk. Podczerniła sobie rzęsy i powiedziała, bym wpadł za tydzień. Wpadłem za tydzień. Sekretarka przedstawiła mnie kierownikowi Urzędu Pierwszego-lepszego: „Klapsiu — to mój kuzyn". Potem szepnęła mu coś na ucho. I wyszła.

Kierownik, nie czytając podania, rzekł: „To sprawa b. ciężka i trudna", „Ależ — ob. kierowniku przerwałem oburzony — to sprawa jest jasna i prosta; ja już żałuję, żem nie przesłał podania drogą listowną, było by szybciej..." „Ano pewnie..." — tu kierownik zamrugał okiem i wybuchnął śmiechem — „A jednak coś w tym jest, że obywatel nie przesłał podania pocztą. Nic nie szkodzi. Dla kuzyna Ziuty wszystko się zrobi".

Tu zadzwonił. Wszedł Rybczyński: „Proszę to oddać na dziennik" — rzekł kierownik, wręczając mu moje podanie... Na schodach oburzałem się na stosunki, panujące w Urzędzie. Powiedziałem do Rybczyńskiego: „Też tu załatwiają — sprawa prosta i jasna, a oni **posyłają od Annasza do Kaifasza.**

„Nagle tknięty złym przeczuciem — spytałem: „Słuchajcie, Rybczyński, a jeśli skierowałbym podanie formalnie do Urzędu, może było by to szybciej i pewniej" A Rybczyński na to — „Pewnie. Można było odrazu dać woźnemu na dziennik, no i dawno byłoby to załatwione. Ale dlaczego nie mieliście załatwić jej przy pomocy „pleców". Gdy plecy są — trzeba z nich korzystać!".

Wypowiedziawszy tę odwieczną prawdę, Rybczyński podniósł palec na wysokość mej głowy, jak gdyby zasadę tę chciał przy pomocy urzędowego palca wtłamsić do mej świadomości...

(Dz)

Rzemiosło i przemysł prywatny
na Międzynarodowych Targach Poznańskich
(Od specjalnego wysłannika „Głosu Robotniczego")

Jeśli kto daje jeszcze posłuch reakcyjnym bredniom o kolektywizacji, 17-tej republice i o „zmierzchu" inicjatywy prywatnej w Polsce, powinien był zwiedzić Targi Poznańskie.

Tam, w Poznaniu, można się było przekonać, że zdrowa inicjatywa prywatna ma w Polsce pełne możliwości rozwoju i że może ona stawać do współzawodnictwa z innymi sektorami życia gospodarczego na zasadzie równego startu.

Z 1.500 wystawców, którzy zgłosili na Targi Poznańskie swoje eksponaty, przeszło 500 (34 procent ogólnej ilości) zajął sektor prywatny. Nikogo więc nie zdziwi, iż przemysł prywatny wystawił takie wytwory, jak galanteria skórzana, konfekcja, perfumy, mydła, pasty do podłóg, proszki do pieczenia, szczotki, zabawki dziecięce, wyroby artystyczne, koronki, krawaty, bieliznę, wyroby włókiennicze, samodziały, czapki, wózki dziecinne itp.

Ale co powiecie, gdy wam zakomunikuję, że na Targach Poznańskich w pawilonie ciężkiego przemysłu wystąpiły firmy, oferujące drogocenne i luksusowe meble, aparaty elektryczne, grzejniki, maszyny różnego rodzaju, a nawet motocykle (firma Stefan Malcherek, Poznań), maszyny rolnicze (B-cia Malak w Żninie), narzędzia metalowe, maszyny młyńskie, transformatory, silniki i szlifierki. Czego nie znajdziecie poza tym w stoiskach prywatnych firm? Sztandary i kielichy kościelne, szaty liturgiczne, sprzęty kuchenne, reflektory samochodowe, pompy powietrzne, przyprawy do zup, wina owocowe, grzyby, miód, wino i soki owocowe, piwo, jagody suszone, konserwy, namiastki kawy, cykorie, różne artykuły spożywcze, kosmetyczne i farmaceutyczne, warsztaty i narzędzia stolarskie, kalafonię, terpentynę, atrament, klej, tusze i Bóg wie, co jeszcze.

Niemniej różnobarwnie i różnorodnie przedstawia się pawilon Nr 4, w którym wystawione zostały wyroby rzemieślnicze. Wyroby grawerskie, złotnicze, ceramiczne, witraże, wyroby skórzane, rymarskie, konfekcja, meble i galanteria drzewna, precyzyjne wyroby mechaniczne, wyroby ślusarskie, blacharskie, introligatorskie, bronzownicze, elektro- i radiotechniczne, trykotarskie i tkackie, wiklinowe i samodziały i wiele, wiele innych doskonale i ze smakiem wykonanych przedmiotów można obejrzeć w stoiskach rzemiosła.

Przy tym wszystkim uderza jednak słaby stosunkowo udział inicjatywy prywatnej naszego miasta. Kraków, Wrocław, a przede wszystkim Poznań pod tym względem wypadły na Targach o wiele okazalej, aniżeli Łódź. Winy należy się może doszukiwać w słabej działalności propagandowej Dyrekcji Targów Poznańskich, która nie potrafiła należycie zainteresować łódzkich sfer handlowo-rzemieślniczych. Być może, że Izba Przemysłowo-Handlowa i Izba Rzemieślnicza nie są w tym wypadku bez winy. Jak by nie było — w rezultacie łódzcy przedsiębiorcy prywatni i rzemieślnicy nie wykazali na forum Międzynarodowych Targów Poznańskich takiego rozmachu, jakiego po obywatelach „polskiego Manchesteru" można się było spodziewać. Na szczęście, jeśli idzie o inicjatywę prywatną, to Łódź należy raczej do wyjątków.

Podobnie przedstawia się sprawa na odcinku handlowym. W Poznaniu na wystawach sklepowych (zwłaszcza spożywczych) znajdziecie na każdym artykule ceny i to znacznie niższe, aniżeli w Łodzi. A więc węgorz w Łodzi w końcu kwietnia kosztował 900—1.000 zł za kg, a w Poznaniu 570—630 zł. Ciastka znacznie lepsze, aniżeli w Łodzi, kosztują 20 zł sztuka. Podobnie ma się sprawa z masłem, mięsem i wieloma innymi artykułami.

Sektor prywatny w innych dzielnicach naszego kraju opiera się snać na zdrowszych i solidarniejszych podstawach, aniżeli w Łodzi, czego jaskrawym dowodem mogą być Targi Poznańskie.

Lem.

Nieodparta wymowa dokumentów

Ziemie Zachodnie
zawsze były polskie

W archiwum miejskim w Bytomiu odnaleziono szereg cennych dokumentów, stwierdzających **polskość ziem Zachodnich** i zadających kłam niemieckiej propagandzie.

Wśród dokumentów sporządzonych w języku polskim, pochodzących przeważnie z XVII wieku znajduje się list hetmana Jana Paczyńskiego z roku 1671, regulujący sprawy sądownictwa na tych ziemiach z zaznaczeniem, iż językiem urzędowym jest język polski, uniwersał Jana Kazimierza z datą 15 sierpnia 1660 r. pisany we Lwowie, wzywający do pospolitego ruszenia, list Karola Ferdynanda, księcia Polski i Szwecji, księcia na Opolu i Raciborzu z roku 1652, w którym broni on praw i przywilejów rzemieślników, oraz szereg aktów urzędowych z podpisami hetmanów, sędziów i innych noszących nazwiska polskie.

Zapisy w księgach rady miejskiej w Bytomiu do roku 1613 prowadzone były **wyłącznie w języku polskim.**

Odpowiadamy na listy

S. Mikołajczyk. Poruszana przez Was sprawa leży w kompetencji Społecznej Kontroli Cen i organów Kontroli Skarbowej, które czuwają nad przestrzeganiem cenników i marż zarobkowych. Rzeźnik, którego obywatelskie stanowisko podkreślacie, jeśli rzeczywiście prowadzi swój interes uczciwie nie ma powodu skarżyć się na dokonywane kontrole w jego sklepie. Jeśli sprzedaje mięso taniej, niż inni jego koledzy po fachu i mięso przez niego rozprowadzane odpowiada obowązującym przepisom -rzeźnym i sanitarnym, to jego lęk przed nasyłanymi nań kontrolami jest absolutnie nieuzasadniony.

Stały czytelnik „Głosu Robotniczego". Dla wyjaśnienia sprawy i poruszenia jej na łamach naszego pisma, musielibyśmy wiedzieć, do jakiej szkoły uczęszczają Wasze dzieci. Wysokość opłat na koło rodzicielskie nie we wszystkich szkołach jest tak wysoka, jak to podajecie w skierowanym do redakcji liście.

R. Z. STAŁY CZYTELNIK „GŁOSU ROBOTNICZEGO" z UL. GRABOWEJ. Zgadzamy się z Wami, że działanie poszczególnych komórek Ubezpieczalni Społecznej nie stoi na wysokości zadania i nie zaspakaja potrzeb podopiecznych. Informacje przez Was nadesłane wykorzystamy.

K. KOWALCZYK, CZŁONEK PPR. Na mocy istniejących zarządzeń gospodarz nie ma prawa dysponować wolnymi lokalami w swej posesji. Nakaz Urzędu Kwaterunkowego jest wystarczającym dokumentem, uprawniającym do zajęcia przyznanego Wam mieszkania. Komorne płacić będziecie w tej wysokości jakiej to mieszkanie obowiązywało przed wojną. Wyłączone spod dyspozycji Urzędu Kwaterunkowego są mieszkania, które zostały doprowadzone po zniszczeniach wywołanych działaniami wojennymi, do stanu używalności przez ich użytkownika.

Pobył Lenina w Polsce
Z Krakowa do Poronina. — Poronińska konferencja. — Wybuch wojny światowej. — Lenin i Kasprowicz

U podnóża Karpat, niedaleko dawnej rosyjsko - austriackiej granicy leży niewielka miejscowość górska — Poronin. Tu właśnie w Poroninie w przededniu wojny światowej odbyła się tzw. konferencja poronińska, na której przewodniczył Lenin.

W r. 1912, Lenin wraz z żoną przenosi się z Paryża do Galicji. Początkowo osiedlają się w Krakowie. Lenin czuł się tu znacznie bezpieczniej niż w Paryżu. Policja francuska szła we wszystkim na rękę policji rosyjskiej podczas gdy policja austriacka, nienawidząc władz rosyjskich, starała się na wiele rzeczy patrzeć przez palce. Ponadto ważne było, że rosyjska granica była stąd niedaleko, i kontakt listowy i osobisty z towarzyszami z Rosji był ułatwiony. W Krakowie Lenin z żoną mieszkają blisko dwa lata. W zimie roku 1913 żona Lenina — Krupska zachorowała. Lekarze radzili wyjazd do Zakopanego. Zakopane jednak było bardzo ludne i zbyt drogie. Wybór więc padł na Poronin — małą wioskę, położoną w odległości 7 kilometrów od Zakopanego, skromniejszą i tańszą. Wynajęto domek wysoko w górach, skąd rozciągał się wspaniały widok. Ten pierwszy pobyt w Poroninie trwał do 20 października i w tym czasie właśnie nastąpiła owa konferencja poronińska. W tydzień po konferencji małżonkowie wyjeżdżają spowrotem do Krakowa. W maju 1914 r. wracają znów do Poronina i tu zastaje ich wybuch wojny światowej. 8 sierpnia policja austriacka aresztuje Lenina i umieszcza go w więzieniu w Nowym Targu. Po wielu staraniach udaje mu się wydostać z więzienia. Lenin i Krupska wyjeżdżają do Krakowa, a stamtąd do Szwajcarii. Starzy mieszkańcy Poronina z pietyzmem przechowują pamięć o pobycie słynnego rewolucjonisty rosyjskiego w ich miasteczku. Można zobaczyć dotychczas zachowany w całości dom, w którym mieszkał Lenin, jego mieszkanie, zachowane sprzęty.

W Poroninie dotychczas przebywają ludzie, którzy doskonale pamiętają pobyt Lenina! Znali Lenina osobiście i kierownik poczty — Tadeusz Radkiewicz, żona jego Mieczysława, rolnik Stanisław Dziuba, żona poety Jana Kasprowicza. W czasie pobytu w Poroninie — opowiada kierownik poczty — Lenin prowadził bardzo obszerną korespondencję. Bywał na poczcie codziennie. Odbierał listy, pieniądze, przesyłki. Korespondencję otrzymywał bardzo liczną i z różnych krajów.

Bardziej dokładnie opowiada o Leninie żona kierownika poczty — M. Radkiewiczowa. Widywałam go zwykle 2 razy dziennie, gdy przychodził do nas po korespondencję— opowiada. Było to zwykle rano i potym o 4 po południu. Zawsze był bardzo spokojny i nigdy nie słyszałam, żeby się na kogoś gniewał. Ze swoimi towarzyszami zazwyczaj rozmawiał po rosyjsku. Z nami na poczcie w sprawach służbowych — po niemiecku. Często wypożyczał ode mnie pióro do podpisu. Pamiętam dobrze jego ręce. Były kościste i mocne. Ubrany był zawsze bardzo skromnie.

Wysyłanie nielegalnej korespondencji nie było łatwe. W pracy tej pomagał Leninowi mieszkaniec okolicznej wioski Dziuba — wówczas chłopak kilkunastoletni.

W pamiętnikach Krupskiej znajdujemy ustęp dotyczący aresztowania Lenina w roku 1914. Wśród ludzi interweniujących w jego sprawie znajdował się również pewien znany polski literat, którego nazwiska Krupska nie wymieniła. Obecnie wiemy już, że literatem tym był poeta Jan Kasprowicz.

Kasprowiczowie spędzali zazwyczaj wakacje letnie w Poroninie. O Leninie słyszeli jako o wybitnym rewolucjoniście rosyjskim, ale osobistej znajomości z nim nie zawarli. Po aresztowaniu Lenina, grupa Polaków, z którymi Lenin zawarł bliską przyjaźń podczas pobytu w Krakowie, zwróciła się do Kasprowicza z prośbą o interwencję u ówczesnego starosty nowotarskiego. Kasprowicz cieszył się wielką popularnością zatem wierzono, że interwencja jego, będzie skuteczna. I faktycznie, po trzech dniach Lenin został zwolniony i przyszedł do Kasprowicza, by podziękować mu za wstawiennictwo.

Maria Kasprowicz — żona zmarłego poety — żywi dla Lenina specjalną wdzięczność. W ciężkim okresie wojny domowej w Rosji Lenin przyszedł z dużą pomocą rodzinie Kasprowiczowej. Maria Kasprowiczowa urodziła się w Petersburgu, skąd wyjechała z mężem w r. 1911.

W Petersburgu pozostawała jej matka i siostra. Sytuacja materialna tych kobiet była bardzo ciężka. Kasprowiczowa zaniepokojona o ich los, postanowiła napisać d Lenina, z prośbą o ułatwienie im wyjazdu do Polski. Było to w roku 1920 — w roku wojny polsko-radzieckiej. Jeden list Kasprowiczowa wysłała przez Rumunię, drugi zaś daje polskiemu kapitanowi, udającemu się na front. List był zaadresowany: Moskwa, Kreml, Lenin. Wysyła te listy, ale nie bardzo wierzy w to, że one dojdą i że otrzyma na nie odpowiedź. Listy wysyła w grudniu, w kwietniu zaś otrzymuje następującą depeszę: List otrzymałem przed trzema dniami. Zarządzono ułatwienia wyjazdu rodzinie z Rosji. Paszporty już wydano — Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Lenin.

Siostra i matka Kasprowiczowej wkrótce potym przyjechały do Polski Lenin dobrze pamiętał swój pobyt w Krakowie i Poroninie, oraz pomoc, jakiej doznał od swych przyjaciół polskich.

PROMYK

60

Wędrowało trzech braci: Lech, Czech i Rus. Szukali ziemi, na której mogliby się osiedlić.

Czech ruszył na południe. Rus — ku wschodowi. Lech został sam ze swoją drużyną.

Wędrował przez olbrzymie bory. Przechodził w bród wielkie, toczące się ku morzu rzeki. Okrążał jeziora.

Drużyna Lecha poczynała narzekać. Za długo trwa ta wędrówka. Czego Lech jeszcze szuka? Mało tu wszędzie zwierzyny i ryb w wodach? Można się osiedlić i żyć. Głód nie grozi.

Szemrali cicho, Lech nie zwracał na to uwagi. Szedł wciąż naprzód.

Aż jednego dnia zaszli w pagórkowatą okolicę między dwoma jeziorami. Pięknie tu było. Szumiał las i pachniały leśne zioła. Wreszcie dotarli do skraju obszernej polany.

— Spoczniemy tu chyba? — zapytał ktoś z drużyny.

W tej chwili załopotały głośno skrzydła. Ogromny orzeł opuścił się na stojące pośrodku polany drzewo.

Ciemniało tam orle gniazdo. Piszczały w nim młode orlęta. Widocznie orzeł przyniósł im coś do jedzenia.

Ostrożnie, cicho wszedł Lech na otwarte miejsce, a za nim jego drużyna. Stanęli tuż pod rozłożystym dębem, na którym było gniazdo.

Orzeł siedział na gałęzi obok gniazda. Przez chwilę nie poruszał się. Bystro patrzył na przybyszów.

A potem rozwinął skrzydła do lotu. Wzniósł się w górę. Blask słońca padł na jego skrzydła i te wydały się patrzącym zupełnie białe. Zakołował w powietrzu i znów opadł na gniazdo.

Teraz Lech obrócił się do swojej drużyny:

— Tu zatrzymamy się. Nie tylko na spoczynek. Tutaj, gdzie orły mają swoje siedziby, chcę się osiedlić na zawsze. A na wieczystą pamiątkę dnia tego ród mój będzie miał w herbie białego orła. To będzie nasz znak.

Drużyna wzniosła radosny okrzyk. Potoczył się on po lesie, po wodach jezior, po pagórkach i dolinach.

Na miejscu, gdzie było orle gniazdo, powstało miasto Gniezno. A Polacy, którzy — jak głosi legenda — pochodzą od Lecha, mają dziś dzień za herb Białego Orła.

Wanda Wasilewska

Jak Wam się podobają utwory Waszych koleżanek?

WIOSNA I KRASNOLUDEK

Przyszła wiosna do ogródka
Napotkała krasnoludka
„Sieję kwiatki, wiosenko kochana,
Będziesz pięknie kwiatkami ubrana.
Zima musi za rzeki wędrować
Ty, wiosenko, będziesz nam królować!"

Wandzia Stachnio
kl. III., 10 lat.

* * *

BOCIEK I ŻABKI

Panie bocianie, panie bocianie,
Co pan dziś będzie jadł na śniadanie?
Wyszło z wody żabek sześć
Bociek chciał je zjeść.
Ale żaby się nie dały
Hyc, pod wodę się schowały.
Chodzi bociek ponad błotem
Myśli sobie: zjem je potem.
Gdy to żabki usłyszały,
Wcale się nie pokazały.

Hania Szukalska,
Szkoła Powsz. Kl. II-b, 9 lat.

* * *

SZKOŁA

Gdzież to będzie tak wesoło,
Jak u Ciebie, droga szkoło!
Życie płynie tu kwitnące,
Barwne jakby złote słońce.
Wciąż są kłótnie, swary, wrzawy
I ochota do zabawy.
Każdy chodzi tu z radością,
Szkołę wita wciąż z miłością.

Lusia z Poddębic.

Teofil Lenartowicz

NA JAGODY

Po brzozowym, cichym lesie
Dziewczę idzie, dzbanek niesie,
Niesie dzbanek z jagodami,
Z jagodami, borówkami.
A dlaboga, co się dzieje,
Kto się śmieje? Las się śmieje.
Kłaniają się przed nią drzewa,
Ona śpiewa i las śpiewa.
Więc przystanie, dech zatrzyma,
Patrzy wokół i nic nie ma.

Dzięcioł, co ma dziobek spory,
Przysiadł się też gdzieś do kory.
A wiwilga coraz świśnie
Gęstwą ledwo się przeciśnie.
Spod jałowcu zając skoczy
Z otwartymi śpiący oczy.

Mój zajączku, nie bój że się,
Ja borówki zbieram w lesie:
A toż ja ci nie przeszkodzę,
Że ze dzbankiem sobie chodzę.

Gdybyś był nie uciekł w chrusty,
Dałabym ci liść kapusty.

Już powiadam, że uciecha..
Oj, frunęło coś z orzecha,
Z czubka drzewa, co się chwieje,
Coś zalata, cości słychać,
Że aż chce się piersiom dychać.

Nocą spadły świeże deszcze,
Bo się krople świecą jeszcze,
A na wrzosie, co mnie moczy,
Jak perełki stoją oczy.
Jagódeczko, pójdź do dzbana!
Danaż moja, dana, dana..
Już południe, słychać dzwonki,
Stary pastuch spędza z łąki.
To Pawłowa, to graniata,
Co kołatkiem tak kołata.
A to nasza krówka goni,
Co jej dzwonek cienko dzwoni.

Teofil Lenartowicz.

Dzieci piszą do „PROMYKA"

Szanowna Redakcjo!

Bardzo chętnie czytam „Promyk" i chciałabym przyczynić się do jego rozwoju. Kończę już 7-mą klasę szkoły powszechnej i chciałabym pójść do wyższych szkół, lecz nie wiem, czy fundusz zarabiany przez mego tatusia kolejarza, wystarczy na kształcenie.

Lucyna
uczennica klasy VII-C
Szkoły Powsz. w Krośniewicach

Droga Lucynko!

Powinnaś za wszelką cenę starać się kształcić dalej. Zarobki Twego Tatusia staną się z czasem wyższe. Odbudowujemy nasz kraj, więc ciężkie czasy nie będą trwały wiecznie. Na uniwersytecie można mieć stypendium i samej też trochę zarabiać, a nawet nie jest wykluczone, byś już jako uczennica gimnazjum mogła po trosze pracować. Są przecież nawet szkoły powszechne popołudniowe, których uczniowie pracują 6 godzin w fabryce. Nie jest łatwo uczyć się i pracować, ale wiesz chyba sama, że wielu wybitnych ludzi tylko w ten sposób zdobyło wykształcenie. A więc — głowa do góry i bardzo dużo hartu i dobrej woli, Lucynko!

Redaktor.

* * *

Drogi „Promyku"!

To co przysyłam, to będzie już moja druga próba. Oczekuję jej skutku z napięciem, choć nie wierzę, by mój utwór mógł być wydrukowany. Następnym razem postaram się napisać już coś porządnego.

Dziś mam dużo lekcji, więc wybacz „Promyku".

Lusia z Poddębic.

Odpowiedź Redaktora:

A jednak, Lusiu, drukujemy. Nie jest to jeszcze prawdziwa poezja, ale już widać u ciebie postęp, pierwsze rzeczy, które nadesłałaś, były słabsze. Proza Twoja daleko jest lepsza od poezji i do niej jeszcze wrócimy. Czytaj uważnie takich poetów, jak Konopnicka, Tuwim, a wtedy przekonasz się, co to znaczy dobry wiersz. Specjalnie nas ucieszył Twój list, w którym tak serdecznie i mile opisujesz swoją kochaną nauczycielkę. Pisz nam więcej o sobie i swoich koleżankach i szkole.

Redaktor.

Najmniejsi żołnierze

Dwaj mali chłopcy w wojskowych mundurach. Jeden z nich wygląda jeszcze jak dziecko. Ale naramienniki są, i to nie byle jakie — starszy sierżant. Drugi z czerwono-białymi paskami elewa — ucznia rzemiosła wojennego.

Na ulicy tłumy oglądają się za nimi. Przystają, podziwiają — tacy maleńcy, a już w wojsku. Chyba to pomyłka, chyba tak się tylko przebrali!

Tak jednak nie jest. Ten mniejszy — Grudziński Ryszard zaznał w życiu biedy niemało. Matka odumarła go we wczesnym dzieciństwie. Ojca Niemcy zabrali do Prus na roboty. Potem ojciec uciekł i musiał się ukrywać.

Mały Rysio został sam w domu. Potem przyszli żandarmi i po niego, zabrali — oddali do szwaba na wieś — do pasania bydła.

Twardy to był Niemiec. Bił ciężką pięścią po głowie — nie dlatego, że Rysio sobie na to zasłużył, ale ot tak, dla niemieckiej uciechy.

Cierpiał Rysiek rok, cierpiał dwa lata. Aż tu pewnego ranka zaczęło coś hukać w oddali, za borem. Groźny szwabisko, który Rysia bił co dzień pięścią po głowie — zaniepokoił się. Zaczął zaprzęgać konie do wozu.

— Hej, ty chłopaka, zabierać się do robota i klaść kufra na wóz. Jedziemy na Dojczland!

Rysiek pobladł. Ten huk za borem, to pewnie wolność. Nie, on nie pojedzie ze szwabami.

Jedna sekunda i Rysiek już jest za płotem. Nim się szwab obejrzał, już dał nurka w zagajnik. Biegł pędem, co sił starczy, żeby tylko dobieć do tych, co grzmią straszliwymi hukami za lasem.

Sam nie wiedział, kiedy znalazł się przy radzieckich żołnierzach. Podnieśli go do góry. Mołodiec! — krzyczeli do niego i ściskali i całowali.

— Ty „germańców" nie widział?

Rysiek widział „germańców", przyczajonych nad drogą pod Skierniewicami — więc wsiadł z tyłu, na tank olbrzymi i pojechał.

Ziemia się trzęsła, tank sypał pociskami na niemieckie auta, na niemieckie okopy. Rysiek był wszędzie w pierwszej linii. Jechał na tanku, a duma rozpierała mu wątłe piersi. To dobrze, to za matkę, to za tatusia, to za całą Polskę, umęczoną, pobitą — nadszedł przecież dzień zapłaty!

Radziecki major Nikitin dowiózł Ryśka Grudzińskiego aż do Gałkówka. W Gałkówku znaleźli się polscy żołnierze z armii generała Świerczewskiego — wzięli, przytulili Ryśka i tak Rysiek został w wojsku. — Na zawsze—powiada z dumą.

Dziś dosłużył się już stopnia starszego sierżanta. Gdy skończy szkołę powszechną, pójdzie do gimnazjum, pójdzie do szkoły oficerskiej, będzie czuwał nad Odrą i Nysą, żeby już nigdy, przenigdy niemiecka gadzina nie wróciła na nasze kochane pola i łany.

Ten większy, co stoi przy nim — to Tadek Sobczak. Jest już dawno w wojsku, uczy się w orkiestrze. Gra na waltorni. Także będzie żołnierzem — obrońcą kraju.

* * *

A kiedy tak idą dumni po Piotrkowskiej ulicy w Łodzi — ludzie się oglądają za nimi. Tacy maleńcy, a już żołnierze! Tak, prawdziwi żołnierze, którzy zakosztowali doli i niedoli i poszli do wojska w chwili, gdy wrzała w całej Polsce straszliwa walka z Niemcami.

H. R.

Jak Półpanek chciał cały świat przekrzyczeć

Nad strugą, pod łopianem przemieszkiwała żabia jedna familia, do której należał Półpanek. Na całym brzegu strugi nie było żaby, która by tak głośno krzyczała o sobie, jak ten Półpanek. Jakiego to on rodu jest, jaki to głos cudowny ma, jaki rozum i jaki talent muzyczny.

Ćwiczył się co dzień w śpiewaniu, że jednak zawsze takt gubił, musiał mu krasnoludek Modraczek wybijać go pałeczką, wyłamaną z trzciny.

Co to był przy takiej lekcji za wrzask, jaki skrzek! Żaba darła się jak opętana. Modraczek walił swą trzcinką tak, jakby ze trzy baby kijankami prały, a żuki, muchy, komary, wróble nawet, wszystko to uciekało z piskiem, z brzękiem, z trzepotem.

Ale nie wszystko uciec mogło. Lilie wodne wychylały swoje białe kielichy, prosząc choć o chwilę spokoju, choć o odrobinę ciszy.

Trzciny i tataraki nie były tak uprzejme, te od razu zaczęły w pałki swoje tłuc i w długie miecze trzaskać.

— Któż to tak wrzeszczy — wołały— jakby go ze skóry darto? A nie będziesz ty cicho, krzykaczu? A pałką go! A nuż szablą po nim!

Ale opętany zazdrością i pychą Półpanek nie zważał ani na groźby, ani na prośby. Owszem, tym zapalczywiej krzyczał, aby je zagłuszyć, tak że mu gardło wydęło, jak najpotężniejszy pęcherz.

— Dla Boga! — wołał przerażony Modraczek — jeszcze mi się tu w oczach rozpukniesz!

Ledwie to rzekł.. krrach! skóra, napięta jak na bębnie, trzasła, a Półpanek, jak stał, tak padł, raz tylko zipnąwszy.

Szła wtedy gajem stara babuleńka i zbierała zioła.

— Ty rosiczko, rosiczko! — mówiła.— Tysiąc listeczków w tobie. Dobraś ty od oczu bolenia. Chodź do kobiałki!

I zrywała babuleńka przygarść ziela świeżego i szła dalej.

— Oj, ty macierzanko, ty ziele! Mocny dech w tobie, dobraś w chorobie, pójdź do kobiałki!

Chwilę rwała w ciszy pachnące listeczki, poczem już odejść chciała, gdy trafiła kijkiem na korzonek, wystający z ziemi. Schyliła się babuleńka i ciągnie ów korzonek do siebie, a ziemia do siebie. Wtem uderzy w powietrze krzyk słaby...

— Co takiego? — szepnie babuleńka. Ruszy sporym krokiem, stykuta, jak może, kijkiem się podpierając. Spojrzy, a tuż nad strugą tłum krasnoludków otacza żabę bez ducha, ręce załamuje, płaczem lamentuje. Więc babuleńka podejdzie bliżej i pyta:

— A co Pan Bóg dał?

Aż do niej zakrzykną krasnoludki:

— Ach, muzykantowi naszemu gardziel pękł! Ratujcie muzykanta naszego!

Pokiwała babuleńka głową, ruszyła jedną łapę żaby, ruszyła drugą, trup! Aż przyłoży ucho swoje stare do martwej piersi i słucha.

Słucha i uśmiechnie się nagle... Coś niecoś życia kołatało się jeszcze w niebogim Półpanku. Podniesie tedy babuleńka głowę i rzecze:

— Skoczże który za trzy góry, za trzy morza, na bezdroża, na sam koniec świata, tam gdzie moja chata; przynieśże mi duchem złotą igłę z uchem, przynieś i jedwabie, pomożem tej żabie!

Skoczył Pietrzyk na jednej nodze do chatynki Skrobka i dalej do jaskółki z prośbą:

Jaskółeczko! Jaskółeczko!
Weź mnie na swe siodełeczko
nieś mnie swymi pióry
za morza, za góry,
na sam koniec świata,
gdzie babulki chata.

Zaświergotała jaskółeczka, chętna do posługi. Skoczył na nią Pietrzyk, frru! I tyleś go widział.

Tymczasem babuleńka ogień pali, zioła warzy i gardło Półpanka smaruje. Posługują jej krasnoludki, jak mogą. Ten chrust nosi, ten mieszkiem ogień rozdyma, ten garnczek trzyma.

Nie minęły trzy pacierze, zaszumiały nad doliną jaskółcze skrzydła rącze, skoczył z nich Pietrzyk lekko, babulence złotą igłę i jedwabną niteczkę podaje.

Wyjęła babuleńka okulary, na nos włożyła, igiełkę nawlokła i nuż owo gardło nieszczęsnej żabie zeszywać. Obstąpiły ją krasnoludki, patrzy jeden drugiemu przez głowę, a babuleńka pękniętą skórę Półpankowi zeszywszy, dzięgla mu pod nos przyłoży i trzy razy dmuchnie.

Jakże owa żaba nie kichnie! Jakby z armaty strzelił!

Rozskoczyły się krasnoludki z nagłego strachu; a tu Półpanek otworzył jedno oko, przymknął, otworzył drugie i podnosić się zaczyna. Za nutami się obejrzał i chwyciwszy je w łapy, rozdziawił do śpiewu gębę.

Rozdziawił, lecz nie puścił głosu; rozdziawił szerzej jeszcze — na nic! Rozdziawił po raz trzeci — głuchy skrzek wyszedł tylko z gardła. O nieszczęsny Półpanku!

Maria Konopnicka

Włodzimierz Słobodnik

KONCERT SŁOWIKA

Słowik rzekł do Słowikowej:
„Daj mi, żono, fraczek nowy,
Który wisi w naszej szafie.
Ja go znaleźć nie potrafię,
A dziś, kiedy słońce zaśnie,
Mam zaśpiewać różom właśnie.
W starym fraczku wstyd mi, żono,
Śpiewać różom pieśń natchnioną,
Więc dla wdzięcznych tych słuchaczek
Muszę włożyć nowy fraczek".

Słowikowa odpowiada:
„Sama wiem, że nie wypada
W starym fraczku śpiewać tobie,
Ale cóż, nieszczęsna, zrobię,
Gdy twój nowy fraczek, panie,
Zjadły mole na śniadanie,
A to, mężu, z tej przyczyny,
Że nie miałam naftaliny".
Słowik bardzo się rozgniewał
I rzekł: „Więc nie będę śpiewał!"

Przyszły wtedy wszystkie róże
Do słowika, małe, duże,
Białe, żółte i czerwone
I tak rzekły oburzone:
„Chociaż fraczek twój ubogi,
Śpiewaj nam, słowiczku drogi,
Bo nie odzież twa zdobi cię,
Lecz pieśń brzmiąca znakomicie!"

Wtedy słowik odparł: „Służę"
I uraczył pieśnią róże.
Wszystko wokół go słuchało:
Sad i miesiąc z twarzą białą,
Nawet ścieżka, nawet rzeka,
Nawet Burek, który szczeka,
Nawet wielki strach na wróble,
Nawet woda w rdzawym kuble,
Nawet płot z chatyną małą —
Wszystko, wszystko go słuchało.
Choć był stary fraczek na nim,
Świat czarował tym śpiewaniem.
I ja również go słuchałem,
Również go oklaskiwałem,
Z tłumem róż wołając żwawo:
Brawo! Brawo! Brawo! Brawo!"

Ewa Szelburg-Zarembina

Spotkanie

Szły dzieci ulicą wesołe. Szły parami. Stąpały równo, lekko, żwawo. Śpieszyły na wycieczkę za miasto. Wtem naprzeciw dzieci z bocznej ulicy wyszedł pochód mężczyzn z tłomoczkami. Mężczyźni szli czwórkami i krok ich był ciężki, twarze smutne. Maszerowali coprawda. Ale nie maszerowali dziarsko jak żołnierze, ani wesoło jak dzieci. Ubrani byli dziwnie: jedni w starych, wojskowych mundurach, inni po cywilnemu, jeszcze inni w jakichś pasiakach z łatami. A wszyscy mieli przypięte znaczki i wstążeczki różnych barw.

Dzieci zwolniły kroku i przyglądały się ciekawie.

— To cudzoziemcy, oswobodzeni z niemieckich obozów — wyjaśnił dzieciom przechodzący żołnierz. — Ci co mają wstążeczki niebieskie, białe i czerwone to Francuzi. Tamci ze wstążeczkami białymi, czerwonymi i zielonymi — to Włosi. Reszta to Rumuni i Węgrzy.

Dzieci ucichły. Patrzyły w milczeniu na mijających ich mężczyzn. Tylu ich! Tylu! a każdy tak daleko od swojej ojczyzny! Tak daleko od rodziny!

Jeden Francuz zatrzymał się nagle, zagadał coś do dzieci po francusku i pokazał ręką na najmniejszego, na Janka Tobiczaka. Nikt nie rozumiał słów. Ale wszyscy rozumieli ruch ręki: Ten ojciec-cudzoziemiec pokazał dzieciom, że ma takiego małego synka, jak właśnie Janek...

I łzy polały mu się po twarzy. Dorosły mężczyzna płakał.

Wtedy dzieci jak na komendę podniosły ręce i uśmiechnęły się: każde dziecko posyłało pozdrowienie przechodzącym. Pozdrawiały cudzoziemców tak jak pozdrawiałaby własnych ojców, gdyż nikt na świecie nie jest obcy — wszyscy ludzie są jak jedna rodzina.

Maria Konopnicka

Kujawiaki

Kowale, kowale,
Okujcie nam koła!
Jedzie od Kujawów
Kompania wesoła.

Kujawy, Kujawy,
Ty stara ziemico!
Obsiał cię Pan Jezus
Żytem i pszenicą.

Nie obrodzisz jednem,
To obrodzisz drugiem,
Nie będzie Kujawiak
Darmo chodził z pługiem.

Nie obrodzi żyto,
To obrodzi proso,
Nie będzie Kujawiak
Zimą chodził boso.

Nie obrodzi proso,
To obrodzi hreczka,
Kupi w karczmie wstążek
Kujawska dzieweczka.

Kujawiak, Kujawiak
Śliczna Kujawianka,
Będą tańcowali
Do białego ranka.

Zagadki ludowe

1. Co to jest, żeby bez szmaty
Stała łata koło łaty?

2. Między żerdziami nad kołkiem kołek,
Kto wszedł, to wyszedł aż na wierzchołek.

3. Wszystkie dziury na dachu poszyli,
Tylko jedną ostawili.

4. Kiedym nowa, to pracuję
I po izbie zatańcuję
Kiedym stara i nie mogę,
Spalą lub rzucą na drogę.

5. Czterech braciszków się goni,
A nigdy się nie dogonią.

6. Żeby wlazł, w łeb go bili,
Żeby wylazł, za łeb chwycili

7. Niciana dusza, ognista głowa,
A ciało iście wół albo krowa

8. W lesie było, liście miało,
Przyszło do wsi, zahuczało.

9. W koszulce się rodzi, a nago chodzi.

10. Co to jest, żeby w butach się rodziło,
A podeszwy mu potem dali?